Nr. 107. We Lwowie Czwartek dnia 10. Maja 1877. Rok X.

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków, kwartalnie 27 fr. — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja W. Piątkowskiego plac Katedralny; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kasimiers Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonière 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2 Paris. w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 9. maja.

Samo już nazwisko hr. Andrassego, przypominające antecedencje polityczne tak niezgodne z szablonowemi, oficjalnemi zapatrywaniami owych sfer, które chcą zawsze być „bardziej cesarskiemi od cesarza" jest im solą w oku. Od początku zawikłań na Wschodzie, żywioły panslawistyczne i reakcyjne podały sobie rękę, by usunąć tak niemiłą im osobistość od kierownictwa spraw zagranicznych. Pisma broniące obydwu tych dążności, od dwóch lat codziennie to puszczają, to odgrzewają pogłoski, jakoby ta pożądana dla nich zmiana wkrótce nastąpić miała. Cała trudność leżała zawsze w braku następcy, o którymby uwierzono, że może być powołanym do objęcia teki spraw zagranicznych, i że stanie się narzędziem polityki przychylnej Moskwie. Obecnie, jak widzimy z dzisiejszej naszej korespondencji wiedeńskiej, upatrzono takiego następcę w hr. Potockim, który zdaniem naszem, jakkolwiek nie miał dotychczas sposobności okazania, iż powołanym jest na męża zdolnego wyprowadzić nawę państwa z mielizn i raf otaczających ją do koła, niczem znowu nie zasłużył na to, by najbardziej krótkowidząca, jakoteż najmniej życzliwa monarchji partja, stawiać go mogła jako kandydata do teki, którąby rada widzieć w ręku bezwzględnego zwolennika Moskwy. Co najmniej, przypuszczamy, że hr. Potocki, jakiekolwiek może mieć zdanie o stosunku Austrji do Moskwy, nie podjąłby się takiej misji. Cała też kombinacja, o której donosi nasz korespondent, a która obecnie wraz z innemi kaczkami dziennikarskiemi buja sobie swobodnie po Wiedniu, ma wszelkie znamiona wierutnego fałszu. Trudno pojąć, jakimby sposobem z pomiędzy dziewięciu ministrów przedlitawskich, jeden tylko dr. Ziemiałkowski widział niebezpieczeństwo, grożące monarchji, gdyby zainaugurowano na zewnątrz politykę, której [illegible] byłoby zastąpienie hr. Andrassego hr. Potockim. Geniusze nie rosną dziko w gabinetach przedlitawskich, to prawda, ale też i geniuszów nie potrzeba, by poznać, że skierowanie na tory przymierza z Moskwą byłoby dla Austrji samobójstwem. Nie wierzymy też, by trudności ugodowe, jakkolwiek wielkie, mogły w rządzie wiedeńskim wywołać taką opozycję przeciw hr. Andrassemu — wszak ustąpienie jego nie tylko nie usunęłoby żądań węgierskich, ale owszem, powiększyłoby jeszcze scysję i zniweczyłoby wszelką nadzieję ugody. Dlatego też powtarzamy, że pogłoskom tego rodzaju nie dajemy wiary, i zwracamy uwagę na tę okoliczność, iż świeżo właśnie władza bezpieczeństwa w Galicji wpadła na trop agitacyj nieprzyjaźnych państwu, którym pomimo socjalistycznej ich barwy, rząd carski wcale nie jest obcym. Wobec tak jawnych dowodów nieżyczliwości sąsiedzkiej i wobec nietajonych już wcale dążeń Moskwy do zaboru prowincyj tureckich, graniczących z Austrją, zwrot polityki austrjackiej ku Petersburgowi byłby tak kolosalnym nonsensem, że pomimo znanej przypowieści o państwie „nieprawdopodobieństw" możność podobnego zwrotu wyklucza się sama z siebie.

Bezpłatni askultanci

i praktykanci sądowi.

(T. A.) **Przemyśl** 8. maja. Po pomnożeniu bezpłatnych posad przy sądownictwie, mamy w wschodniej części kraju obecnie 40 bezpłatnych posad auskultantów a 67 posad praktykantów; to znaczy: 107 ludzi pokończywszy studja prawnicze i poddawszy się przepisanym egzaminom, pracują ciężko bez żadnego wynagrodzenia, karmiąc się jedynie nadzieją, że może — może po latach kilku nie ominie ich upragnione adjutum w kwocie 500 złr. rocznie. — Stanowisko więc młodzieży przy sądownictwie staje się coraz bardziej nieznośnem, zwłaszcza obecnie, gdy po niedawno przeprowadzonej organizacji większa część posad obsadzona młodymi ludźmi i o pomnożeniu sił przy sądach nie ma mowy, wskutek czego zaledwie 10 do 15 posad rocznie się opróżnia, a w takim stanie rzeczy ów praktykant bezpłatny, którego los umieścił u pierwszych szczebli drabiny hierarchji sądowej, ma wszelkie widoki czekania 6 lub 7 lat na jaki taki plon swej pracy. — Stosunki te nienormalne mogą w najbliższej przyszłości bardzo szkodliwie wpłynąć na całe sądownictwo krajowe pod względem moralnym, pod względem niezawisłości i bezstronności sędziów.

U nas bowiem w kraju jest najpierw bardzo mało ludzi zamożnych, a potem doświadczenie nas uczy, że zamożniejsi nie garną się do sądownictwa, ale mając środki po temu, szukają gdzie indziej mniej żmudnej i ciężkiej pracy, albo też wcale niepracują zbijając bąki. — Takim więc sposobem przeważnie młodzież bez majątku, po ukończonych studjach prawniczych szuka pracy w zawodzie sędziowskim. — Gdy zaś młody człowiek bez majątku poświęciwszy się raz temu zawodowi, musi, dajmy na to tylko 3 lat czekać nim jego praca da mu jakie takie utrzymanie, rzecz naturalna, że w ciągu tych lat trzech, nie mogąc żyć słowem Bożem — bo dziś już nawet manna nie spada z nieba dla praktykantów, musi chcąc nie chcąc zaciągać długi, bo będąc przez 6 godzin dziennie zajęty w urzędzie, nie jest w stanie po za urzędem na chleb zapracować. — Gdy żyje bardzo skromnie i oszczędnie, potrzebuje na swoje utrzymanie co najmniej 300 złr. rocznie, zatem na bezpłatne trzylecie 900 złr., którą to kwotę oczywiście pożyczyć musi u lichwiarza nie taniej jak na 36 procent; a gdy po trzech latach otrzymuje wreszcie oczekiwane adjutum w kwocie 500 złr. rocznie, ma już z doliczeniem lichwy 1500 złr. długu, od którego znowu samej lichwy 540 złr., zatem więcej jak całe jego adjutum wynosi, — płacić musi.

Znowu więc idzie adjutum na lichwę, na życie pożyczać trzeba, a dług lichwiarski wzmaga się jak lawina, która mu potem wisi przez całe życie nad głową, grożąc mu co chwila zgnieceniem. Nie pomoże mu już wtedy, że po upływie znowu lat kilku otrzymuje 1100 zł. rocznej płacy, bo to go już wtedy z rąk lichwiarskich nie uwolni; bo tych trzech latach bezpłatnej pracy wiedzie za sobą niewolę całego życia, a wpadłszy raz w ręce lichwiarzy, całe życie na nich pracować musi, oddając im większą część swego ciężkiego zarobku. — Gdy więc stosunki w sądownictwie się nie zmienią, są wszelkie widoki po temu, że najbliższa generacja sędziów będzie w ręku lichwiarzy, co za sobą zupełny upadek sądownictwa krajowego pociągnąć musi. — Bo pytam, czyż sędzia nękany przez tych pasożytów społeczeństwa naszego może być niezawisłym? Może się uchronić od różnorodnych wpływów, może się uchylić od pokus nęcących go widokami wyswobodzenia się z pod ciężkiego jarzma niewoli? Zatem już przez wzgląd na przyszłość sądownictwa krajowego należałoby ten nienormalny stan sądownictwa zmienić.

Jednakże nie tylko te względy, ale słuszność sama, ale sprawiedliwość domaga się usunięcia i polepszenia tych wadliwych stosunków.

Okazał się brak sił w sądownictwie krajowem, jakżeż temu zaradzono? Oto pomnożono trzy posady radców nadwornych we Wiedniu i kilkanaście posad auskultantów i praktykantów, ale bezpłatnych w kraju. Trzeba jednakże wiedzieć, że ci bezpłatni urzędnicy robią to samo co płatni, mają sobie po największej części powierzone czynności sędziów, bez nich sądownictwo by się nie obeszło, i jeżeliby nie znaleźli się tacy, co bezpłatnie pracować muszą, byłby rząd zniewolony utworzyć posady płatne. Pytam się więc, czy to jest sumiennie, czy to wywiera wpływ moralny na ogół, jeżeli państwo, korzystając z nędzy w kraju, z braku zajęcia w innych gałęziach, siły młodzieży naszej wyzyskuje? Dawniej, gdy nam nasyłano urzędników von Drausen, ze wszystkich stron świata, nie przysłano nam pewnie żadnego auskultanta z Czasłau, albo z Jung-Bunzlau któryby miał obowiązek dla kraju pracować daremnie, dlaczegoż naszej młodzieży nie ma być wymierzona sprawiedliwość? Pojmuję, że praktykant nim się na uczy zastósowania teorji, nie może w czasie swej nauki żądać wynagrodzenia; ależ bo praktykanci i auskultanci nasi już po 3 miesięcznej praktyce załatwiają czynności sędziów, dostarczają pracy produktywnej, mają więc wszelkie prawo żądania za swą pracę stosownego wynagrodzenia. Słuszność i sprawiedliwość przemawiają za tem, by wszystkie posady przy sądownictwie były płatne i by praktykant tylko tak długo był obowiązany do bezpłatnej pracy, dopokąd pracy produktywnej dostarczyć nie jest w stanie.

A dalej pytam: czy słusznie jest żeby kraj dostarczał bezpłatnej pracy właśnie sądownictwu, które się opłaca własnemi dochodami, a które tak po macoszemu jest traktowane. Bo przypatrzmy się tylko, oto: młodzieniec pilny i moralny uczył się przez lat 16 o głodzie i chłodzie, zarabiając przy tem mozolnie na swe wyżywienie, kończy studja prawnicze, robi mnóstwo egzaminów, zgłasza się wreszcie u wrót sprawiedliwości, niosąc swą sumienną pracę — a tam jeszcze lat kilka czekać mu każą na lichy kawałek chleba. Drugi nieuk, wypędzony z czwartej elementarnej klasy, wstępuje w 16-tym roku życia do poczty lub telegrafu i dostaje 1200 złr. już wtedy, kiedy tamten jurysta jeszcze ani zamarzył o lichem adjutum, czy to sprawiedliwie?... Ktoś powie, widoki ma przed sobą! Widoki to problematyczne, widokiem nikt się jeszcze nie nasycił, a nim słońce zejdzie, rosa oczy wyje.

Ktoś może zarzuci, że ci wszyscy bezpłatni auskultanci i praktykanci, nim zostali przyjęci do sądu, byli obowiązani przedłożyć i przedłożyli rewersa, mocą których ich rodzice, krewni lub przyjaciele, obowiązali się dostarczyć im utrzymania aż do czasu, gdy adjutum będzie im nadane; złożywszy więc rewersa, nie mają prawa domagać się wynagrodzenia za dostarczoną pracę w sądzie. Zarzut taki jednakże byłby co najmniej niesłusznym; bo pominąwszy już tę okoliczność, że młodzież wstępująca do sądownictwa, pochodząc po największej części z rodzin niezamożnych, przedkłada wprawdzie owe rewersa, ale tylko dla dopełnienia urzędowej formalności, jest przytem jednak zniewoloną, pomimo owych rewersów, sama się starać o utrzymanie swoje; pominąwszy powiadam tę okoliczność, a wziąwszy na oko tylko ową część młodzieży, która na podstawie owego rewersu od swej rodziny rzeczywiście utrzymanie odbiera, to każdy to przyznać musi, że i rodzina tej mniejszej części młodzieży sądowej jest pokrzywdzoną. Albowiem rodzina, dawszy synowi utrzymanie przez lat 16 celem kształcenia się, gdy ukończonemu prawnikowi daje jeszcze zapewnienie utrzymania, to czyni to w tej nadziei, że on, jako człowiek wykształcony, będzie mógł już wkrótce, może po upływie kilku miesięcy, stanąć o własnych siłach, jakżeż zostaje w tych swoich nadziejach zawiedzioną i pokrzywdzoną, gdy się przekona, że ciężar utrzymania syna musi ponosić jeszcze lat kilka. — Był dalej do niedawna jeszcze przy sądownictwie naszem zwyczaj, że bezpłatnych auskultantów i praktykantów nie przenoszono z miejsca, w którem mieszka osoba dająca im utrzymanie w naturze, co było zupełnie słusznem, bo oczywiście łatwiej człowieka utrzymać przy sobie i dać mu utrzymanie w naturze, aniżeli utrzymywać go po za miejscem swej siedziby i być zmuszonym gotówką go wspomagać. Dziś ten sprawiedliwy system zmieniono; władza przełożona przenosi bezpłatnych auskultantów i praktykantów bezwzględnie z miejsca na miejsce, gdzie potrzeba tego wymaga, zastępując nimi brak sił płatnych; a taki bezpłatny auskultant, który miał utrzymanie przy niezamożnej rodzinie, będąc przeniesiony w obce miejsce, zostaje bez sposobu do życia, i chcąc nie chcąc, widzi się zmuszonym sądownictwo porzucić, może z tem gorzkiem przekonaniem, że posady przy sądach są tylko wyłącznie dla ludzi zamożnych, którzy, mając środki po temu, mogą w tych ciężkich czasach przez lat kilka w sądzie paniczować bezpłatnie, i tym sposobem ginie może często marnie niejedna siła, którąby z czasem mogła być filarem i zaszczytem sądownictwa krajowego.

Dlatego z to prawdziwem zadowoleniem wyczytaliśmy wiadomość w *Dzienniku*, że młodzież poświęcająca się sądownictwu zamierza podać petycję do Rady państwa o ulżenie jej losu, i mamy nadzieję, nie że delegacja nasza — bo ta przecież o nas się nie troszczy — ale że wrogie nam nawet żywioły w Radzie, po rozpatrzeniu rzeczy, poprą tę ze wszech miar słuszną sprawę, czego naszej zacnej młodzieży życzymy całem sercem.

Korespondencje polityczne „Dz. Pol."

Wiedeń 7. maja.

(R R) Z wielce poważnego źródła dowiaduję się, iż całe ministerjum cislitawskie, z wyjątkiem jak się spodziewać należy p. Ziemiałkowskiego, jak było tak i jest za polityką paralelnej okupacji z Moskwą na Wschodzie. Hrabia Andrassy czyni wszelkie możebne wysilenia, popierany w tym kierunku przez cesarzową podzielającą sympatje węgierskie ku Turcji, aby powyższa polityka zabójcza dla Austrji pomimo silnego agitowania ze strony stronnictwa militarnego pod wodzą arcyksięcia Albrechta, nie otrzymała przewagi. Chociaż dzienniki ciągle dementują pogłoski o zarządzeniach wskazujących na bliski udział Austrji w operacjach wojennych, to mogę was upewnić, iż wszystko jest przygotowane na wypadek wkroczenia kilku korpusów austro węgierskich do Bośnji. Z Gradiski miałoby nastąpić to przekroczenie granicy tureckiej.

Z radością, chociaż z pewną rezerwą, podaję wam także utrzymującą się stale pogłoskę, iż pp. Czartoryjski i Czerkawski nabyli tutejszy dziennik *Morgenpost*, by go przekształcić w organ broniący interesów polskich w czasach tak brzemiennych ważnemi zmianami może całej karty europejskiej. Dziennik powyższy jak dawniej był wielce rozpowszechniony, tak w ostatnich czasach pracował tylko deficytem, i mówią, iż bióro prasowe za pewne rządowi wyświadczone przysługi pokryło nawet dług tegoż dziennika w wysokości 6000 złr. Od bawiącego tu w przejeździe jednego z wojskowych polskich, zostających w służbie moskiewskiej — dowiedziałem się, iż na radzie wojennej w Petersburgu uchwalono na pierwszy ogień wysyłać pułki rekrutowane z braci naszych w Kongresówce i prowincjach zabranych. Formujący się legion polski w Konstantynopolu, powinienby ziomków naszych pouczyć, co im uczynić wypada, choćby nawet pobożny *Czas* miał ich wykląć, iż opuścili szeregi tych, którzy według tego organu cierpiącego na kataraktę konserwatywno ultramontańską są obrońcami (?!) chrześciaństwa. Na wypadek ustąpienia hr. Andrassy'ego, coby było identyczne z rzuceniem się Austrji w objęcia Moskwy — tekę ministra spraw zagranicznych ma objąć namiestnik Galicji. Ciekawa rzecz, czy p. Potocki zgodziłby się tąkową przyjąć? Daj Boże, by nie.

(Zdanie nasze o wiadomościach zawartych w niniejszej korespondencji wypowiadamy w artykule wstępnym. Prz. Red.)

Petersburg 5. maja.

Temi dniami nastąpiła [illegible] konfiskata i wzbronienie wychodzenia, tym razem aż na pół roku, jednej z gazet tutejszych, a mianowicie *Russkawo Obozrenja* (pierwsze trzy były: *Gołos*, *Birżewyja* i *Pietiersburskija Wiedomosti*), przyczem zdarzył się ciekawy wypadek, rzucający światło na usposobienia, dążności i stosunki tutejsze. Książę Mieszczerski, konserwatywno liberalno chrześciańsko-carski liberał czy też konserwatysta — bo doprawdy już nie wiem jak go zdefiniować, słowem człek i redaktor nieco postrzelony perjodycznego pisma *Grażdanin*, donosząc o niełasce ministerjalnej jaka *Russkoje Obozrenje* spotkała, wyraził się, że *Russ Obozr.* zostało skonfiskowane za p e w n e i n s y n u a c j e w felietonach. Wnet p. Grzegorz G r a d o w s k i j redaktor skazanego pisma pyta w *Naszym Wieku* księcia: „Zkąd wiadomo księciu Włodzimierzowi Mieszczerskiemu, że *Russkoje Obozrenie* wzbronionem zostało za p e w n e i n s y n u a c j e w felietonach, gdy motywa wzbronienia nie są mnie nawet wiadome, jako nie wyłuszczone wcale przez p. ministra w rozkazie zawieszającym me pismo?"

Rzecz jest taka: pan Gradowski w swem piśmie, idąc śladem innych pism poważniejszych, domagał się także „kontroli narodu nad czynnościami rządu", interpelacją więc swoją w *Wisku* zamieszczoną, nie mniej ni więcej jak tylko nazwał księcia „zausznikiem" rządu, czyli innemi słowy, dał temuż księciu delikatny policzek, pomawiając go o ducha właściwego raczej policjantowi, aniżeli obywatelowi kraju, czującemu swą godność. Interpelacja wywarła wielkie wrażenie na publiczność.

Jak widzicie, partje coraz żywiej poczynają się ścierać.

Nędza tu straszna, drożyzna nie słychana. Ustanowiony osobny komitet mający na celu wyszukiwanie pracy dla rąk bez zajęcia; komitet zajął się energicznie, ale czy podoła zadaniu?... Przy zupełnej stagnacji w interesach, nie sposób dać pracę 100.000 proletarjatu, walającego się po szynkach i różnych norach stolicy.

Komitet słowiański uradził podać adres do cara, życząc mu zwycięstw. Podanie adresu — czego nigdy przedtem nie bywało — świadczy, że komitet uważa już siebie za ciało, instytucję, mającą swój głos i znaczenie w państwie, z którym to głosem należy się liczyć.

Podanie adresu nie należy więc brać w znaczeniu służalczem. Owszem, nie wyklucza to bynajmniej serdecznych zachcianek komitetu zabawienia się kiedyś w konstytuantę, a chociażby i w konwencik maleńki....

Odpowiedź angielska na ostatni okólnik moskiewski.

Poranne dzienniki londyńskie podają tekst odpowiedzi angielskiego gabinetu na ostatni okólnik ks. Gorczakowa. Ułożony on jest w formie depeszy hr. Derby do lorda Loftus pod datą 1go maja. Przedwczoraj podaliśmy treść tego dokumentu w wyciągu telegraficznym, wczoraj dziennik nasz umieścił uwagi nad nim we wstępnym artykule; jednak akt tak wielkiej politycznej donośności, iż uznajemy za stosowne podać go teraz in extenso. Brzmi on tak:

„Rząd (angielski) otrzymał zawiadomienie cara, iż tenże rozkazał swym wojskom przekroczyć granice tureckie. Nie możesz pan, ku wielkiemu swemu ubolewaniu, akceptować wyjaśnień i wywodów ks. Gorczakowa jako usprawiedliwienie powziętej decyzji.

„Ponieważ Porta, pomimo odrzucenia protokołu, kilkakrotnie oświadczyła, że przeprowadzi przyrzeczone reformy, rząd (ang.) nie może uznać za właściwe twierdzeń gorczakowskich jakoby odpowiedź Porty zawiodła wszelkie nadzieje ustępstw życzeniom i radom Europy, jako też co do rękojmi wykonania proponowanych reform.

„Sposób wyrażenia się noty nie wyłącza możności zawarcia pokoju z Czarnogórą, lub też zobopólnego rozbrojenia. Przy obustronnej, cierpliwości i umiarkowaniu być może iż cel byłby osiągnięty. Rząd nie mógł podzielać zapatrywania, że wystąpienie Rossji zgodne jest z uczuciami i interesami Europy.

„Rząd nie mógł zapoznawać, że skoncentrowanie wielkiej rossyjskiej armii na tureckiej granicy stanowi ważną przeszkodę w pacyfikacji i wprowadzeniu reform w Turcji. Nie mógł on dawać wiary temu by rossyjska inwazja trudności usunęła i polepszyła byt chrześcian w Turcji.

„Postępowanie rossyjskiego rządu sprzeczne jest ze stypulacjami traktatu paryskiego na mocy którego Rossja i inne mocarstwa podpisane zobowiązują się szanować niezawisłość i nietykalność Turcji. Londyńskie konferencje z r. 1871 potwierdzają te stypulacje.

„Gdy zatem car występuje na własną rękę przeciw Turcji i bez naradzenia się dalszego ze sprzymierzeńcami odwołuje się do broni, usuwa się tem samem od utrzymującego się dotąd europejskiego porozumienia a zarazem i od zasady na którą sam uroczyście przystał. Niepodobieństwem przewidzieć skutki takiego postępowania. Oświadczenie Gorczakowa, że Rossja działa w interesie Anglii i innych mocarstw nie może liczyć na zatwierdzenie i uznanie ze strony rządu angielskiego."

Car wyprawia rycerstwo na wojnę

Prawitelstwiennyj Wiestnik ogłasza urzędowe sprawozdanie o przyjeździe cara do Kiszyniewa i przyjęciu, jakiem spotkany został. Nie bez interesu jest to sprawozdanie; przytaczamy wybitniejsze ustępy:

Car, jak wiadomo, przybył do Kiszyniewa 23. p. m. wieczorem w towarzystwie następcy tronu. Kiszyniew był świątecznie przybrany; iluminacja, ognie, transparenta, girlandy i chorągwie. Na drugi dzień zebrało się wojsko na torze wyścigowym („Skahowom pole"), a car z otoczeniem pojechał do cerkwi, gdzie spotkał go biskup kiszyniewski Paweł z krzyżem, wodą święconą, a następnie mową, której oto wyjątki:

„Najpoboźniejszy Monarcho! Ty jeden z wiernym twym narodem, ukochałeś ludy chrześciańskie, gniecione stopą islamu, i to ukochałeś nie tylko słowem, ale i czynem (Jan I, 3, 18), i oto teraz przybywasz z najdostojniejszym synem Twoim na granicę ciemiężcy braci naszej. Przybywasz, aby rozkazać wojskom Twym zburzyć ze szczętem, a jeśli nie zburzyć ze szczętem, to przynajmniej wstrząsnąć do gruntu bramami piekła (Mateusz XVI, 8), które się pysznie mienią być Wysoką i Prześwietną Portą. Błogosławiony idący w imię Pana russkij Car Prawosławny, Car sprawiedliwy i łagodny, Car przez Boga strzeżony. Pan Panów uwieńczył Cię już koroną niezwiędłej sławy Reformatora, chował Cię widocznie dla wszystkich jako źrenicę oka swego (Psalm XVI, 8) i ustrzegł Cię jako najukochańszego ze wszystkich pomazańców Swoich od wszelkich niebezpieczeństw, przeznaczając Cię do dzieł wielkich (aluzja do dwóch zamachów, Karakozowa i Berezowskiego, ale biskup Paweł powiada, że o tem przewidziano i powiedziano jest w Psalmie CIV, 15). Oby Cię Król królów uwieńczył sławą na podobieństwo tej, jaką uwieńczył niegdyś Najdostojniejszego stryja Twego, Błogosławionego Aleksandra I, Oswobodziciela Europy; oby Cię uwieńczył koroną Oswobodziciela ujarzmionych ludów chrześciańskich! ObyCi dopomógł dokonać dla dobra ich wszystko, czego tylko dla nich pragnie tkliwa Twa i pełna miłości dusza, i oby Cię napełnił weselem i dał dożyć wieku dłuższego, aniżeli nawet wiek sędziwego, Twego Najdostojniejszego Stryja i Przyjaciela, Imperatora Wilhelma!"

Na tem skończył biskup przemowę do cara. Pomijając, że ciekawi byliby widzieć, jakby wyglądał „Oswobodziciel Europy," gdyby po bitwach pod Lutzen i Bautzen, nie przyszła była nieszczęsna myśl Napoleonowi zawrzeć zawieszenie broni w Reichenbachu i gdyby Austrja nie pomogłaby Moskwie i Niemcom; zostawiając oraz odpowiedzialność za wszystkie te z Ewangelii komplementa biskupowi Pawłowi, bo jako prosty tłumacz, nie biorę onej na siebie, chociażby ze względów przyzwoitości, bacząc na unitów, których „tkliwy i pełen miłości" przyszły „Oswobodziciel" Słowian, dotąd gnębi, więzi i prześladuje. — Idziemy dalej w tym ciekawym opisie.

Z cerkwi car udał się na przegląd wojska: 14 piechotnej i 11 kawaleryjskiej dywizji wraz z ich artylerją itd., a nareszcie dwóch bataljonów b u ł g a r s k i c h ochotników (uzbrojonych w szaspoty z Berlina pochodzące, oficerowie i komenda moskiewskie). Tłum ludu plac zalegał pogoda była chmurna, powiada relacja rządowa, ale jak tylko car raczył wsiąść na konia, wnet słońce, jakby na komendę, strzeliło z poza chmur całym swym blaskiem, i nie przestawało już strzelać.

Przegalopowawszy po przed frontem obu linii — piechoty i kawalerji wraz z artylerją — jak struna wyciągniętych, car pogalopował przed środek frontu, stanął, zsiadł z konia, świta także, i znów się zjawił biskup Paweł w pełnych ornatach. Car wtedy wziął pakiet z rąk oficera służbowego, i podał biskupowi pakiet. „Do modlitwy!".... rozległa się komenda, uderzono w bębny i trąby stosownie, wojsko i lud odkrył głowy, biskup wystąpił naprzód, rozpieczętował pakiet i począł czytać. Był to manifest carski o wydaniu wojny.

„Podczas całego czytania manifestu, panowała w szeregach i w tłumie najuroczystsza cisza, powiada sprawozdanie, która to cisza nie przerwanie trwała i po odczytaniu, tak wszyscy byli wzruszeni aktem, dopiero za dni kilka spodziewanym i wyglądanym." Po odczytaniu manifestu chór śpiewaków zaśpiewał „Chrystos woskresie iz miertwych", jakby na wielkanoc, a potem potrzykroć: „S nami Boh! rozumiejtie jazycy i pokarajtiesia, jako s nami Boh!" Pierwsze miało znaczyć, że przez wojnę przeciw Turkom podjętą, Chrystus jakby poraz drugi zmartwychpowstanie i jakby powtórny tryumf nad bramami piekła odniesie, drugie było wezwaniem do narodów, by się czem prędzej korzyli i poddawali się carowi, bo z carem Bóg!

„Gdy przyszło do słów w czasie nabożeństwa, czytamy w sprawozdaniu dalej, gdy przyszło do słów: „prekłonitie kolena Gospodu pomolimsia" tj. „ugnijcie kolan, pomódlmy się Panu", Jewo Imperatorskie Wieliczestwo raczył głośno zawołać: „bataliony, na kolana!" — i na rozkaz monarchy, wojska Jego cicho uklękły."

Po śpiewach i nabożeństwie nastąpił molebien za długie życie cara i carskiej rodziny, poczem biskup pokropił wojsko i głównodowodzącego wodą święconą. „Jewo Wieliczestwo, zwróciwszy się wtedy ku Najdostojniejszemu bratu Swemu, głównodowodzącemu armją, silnie go uściskał i trzy razy pocałował, a głównododzący w rzewnem wzruszeniu, dopadł ustami dłoni Monarszej."

Po molebniu biskup miał mowę stosowną do „chrystolinbiwawo rycerstwa." Nie będziemy jej powtarzali, ani się jej dziwili, jedno tylko podniesiemy. Biskup nazwał Dunaj, rzeką „od wieków rodzinną dla serca moskiewskiego", tj. nazwał ją niby rzeką moskiewską, a później sławił czyny przodków, poczynając od Światosława aż do Mikołaja „niezapomnianego" itd. Od wojska zwrócił się biskup do W. ks. Mikołaja jako do „Błagowiernawo gosudara archistratiga woinstwa russkawo", tj. jako do „wierzącego w sprawiedliwą wiarę archistratega moskiewskiego rycerstwa", poczem błogosławił archistratega obrazem jakiejś Gierbowieckiej, nieznanej nam z licznych innych prawosławnych, Najświętszej Panny Marji, tytułem urzędowym, jak widziemy ze sprawozdania, podniesionej do godności: „W z b r a n n o j W o j e w o d y — carycy niebiesnoj", tj. „obranej naczelniczką wojska — królowej niebieskiej.

Obrali byli Polacy niegdyś Najświętszą Pannę królową swoją, spieszy więc Moskwa za rozkazem cara ogłosić ją czem prędzej wojewodziną moskiewską. Doskonale! Nawet i tu małpiarstwo. Nie myśl z serca płynąca w pokorze, ale małpiarstwo. Od tej chwili Matka Boska zapewne figurować będzie w kontroli wojskowej w randze jeneralskiej. Ma to nadzwyczaj dodać ducha „rycerstwu" moskiewskiemu. Czy doda istotnie, zostawiamy czytelnikowi sąd o tem, całej jakoteż o całej tej paradzie cara, wyprawiającego wojska swe na wojnę „za Chrystusa". Bo cały układ tej parady widocznie obrachowany był na nadanie wojnie cechy religijnej, mającej na celu interesa moralne. „Chry-

stolinbiwyj" car, nie szukający najmniejszych korzyści w tej wojnie, nie może przecież inaczej na rzezie wyprawiać. Po odbytych pompach, wojska z placu ruszyły w pochód, przechodząc ceremonialnym marszem.

Przegląd polityczny.

Zdaje się, że Moskalom nie tak łatwo będzie przeprowadzić w Atenach pomysł, by Helleni poświęcili się dla Rosji. Jak piszą do *Nat. Ztg.* z Aten, w mieście tem wszyscy w ogóle pragną tam zwycięstwa Turków, poczytując to za lepsze z dwojga złego. Mówią bowiem, że jeżeli Turcy zwycięsko wyjdą z walki, to jeszcze będzie nadzieja odzyskania greckich prowincyj; gdy zaś Rosja zwycięży, to nadzieja ta ostatecznie przepadnie i hellenizm zostanie przez słowiańszczyznę zduszony. Sam Deligeorgis zdaje się skłaniać do przyjaznej neutralności względem Turcji, której warunki wszakże udzielone będą mocarstwom opiekuńczym i Porcie. Słychać, że i sam król zgadza się z zagraniczną polityką swego ministra. Być może, iż Georgios I. wpatrzył się w swego kolegę w Rumunji i z jego przykładu czerpie doświadczenie ile warta wszystko pochłaniająca przyjaźń moskiewska, od której nie wiadomo jeszcze jak się uda wyswobodzić. Na gorące umysły wpływa cokolwiek ochładzająco wiadomość, że oddział floty angielskiej w tych dniach ma stanąć pod Kretą. W zatoce Suda wydano rozporządzenia, które każą przypuszczać, że statki angielskie długo pozostaną na kreteńskich wodach".

Wojna.

Europejski teatr wojny.

Potwierdza się podana przez nas już przed kilku dniami wiadomość, że wszyscy angielscy oficerowie marynarki otrzymali wezwanie, by jak najspieszniej udali się na swe okręta. Flota kanałowa otrzymała rozkaz, by się przygotowała do rychłej akcji, o według wiadomości podanej przez *Allg. Ztg.* flota pozostająca pod rozkazami kontr-admirała Rawley Lambert najspieszniej odwołaną została z wód amerykańskich. Do tejże samej gazety piszą ze Smirny: „Mamy tu wiarogodne wiadomości, że angielska flota Śródziemnego morza, w ilości około dwudziestu pancerników, oczekiwana jest w Krecie. Flota włoska licząca 8 pancerników miała podpłynąć ku Syrji; otrzymała wszakże, jak się zdaje, inne przeznaczenie. W tutejszym porcie stoją na kotwicy: okręt z banderą dowódcy austrjackiej eskadry v. Barry, okręt kazamatowy „Kustozza," austrjacka pancerna fregata „Salamandra," włoska fregata „S. Martino," francuska fregata „Chalende Renaud," angielska pancerna fregata „Pallas." Ta ostatnia odpływa do Krety dla przyłączenia się do głównych sił floty angielskiej."

Według korespondencyj z Widdynia w twierdzy tamecznej znajduje się 10.000 ludzi załogi, tak zwany zaś korpus Osmana paszy rozłożony jest w trzech obozach w okolicy, a mianowicie trzydzieści bataljonów w odległości o godzinę drogi na południo-zachód od Widdynia, trzy bataljony, 48 dział i kilka szwadronów kawalerji o godzinę drogi dalej, zawsze na równinie, siedm zaś bataljonów zajęło pozycję na wyżynach jeszcze dalej o pół godziny drogi leżących. Siła bataljonów jest nierówna; jedne liczą 400, drugie 1.200 ludzi, tak że w przecięciu można liczyć 600 do 700 ludzi.

Siłę garnizonu w Ruszczuku obliczają na 38 bataljonów po 700 żołnierzy, razem około 27.000 z 72 działami.

Polit. Corresp., nie będąca przyjaciółką Turcji, otrzymała z Bukaresztu następujące wiadomości z daty 6. i 7. b. m.: „Monitory tureckie nastrzelawszy się dnia 4. i 5. b. m. do Reni i Braiły, pojawiły się wczoraj pod Oltynią, gdzie rzuciły tylko dwa granaty. Pod Giurgewo strzelały także do posterunku rumuńskiego. Jak wieść niesie, Turcy żądali od Rumunów, aby ci ustąpili z Giurgewa. Żądaniu nie tylko zadość nie uczyniono, lecz owszem książę Karol wydał rozkaz, aby wojska rumuńskie uważały Turków za nieprzyjaciół, i wszędzie opór im stawiały. Monitory tureckie robią ciągłe rekonensanse w starem łożysku Dunaju. — Moskale mieli dotąd w Braile tylko 4 baterje nadbrzeżne. Od przedwczoraj artylerja tak tam jak w Reni otrzymała znaczne posiłki. Między Reni a Ismailą ustawiono już kilka bateryj ciężkiego kalibru. Od przedwczoraj ruch wojsk moskiewskich w kierunku Giurgewa przybrał wielkie rozmiary. Na dworcu w Bukareszcie żołnierze zatrzymują się bardzo krótko. — Bratiano wyjechał do moskiewskiej głównej kwatery, aby się porozumieć co do rozszerzenia konwencji z dnia 26. kwietnia. Tym razem idzie już o współudział wojsk rumuńskich w wojnie przeciw Turcji."

Bombardowanie Braiły d. 3. maja.

Bombardowanie Braiły tak opisuje świadek naoczny we wiedeńskim *Tagblacie:*

„Jadąc koleją, usłyszałem za stacją Buseo wołanie: „Moskale! Moskale!" wyjrzawszy przez okno zobaczyłem w rzeczy samej pikietę moskiewskich kozaków. Za nimi ciągnął cały szwadron. Kozacy jechali w porządku — konie wyglądały dobrze. Byli to kozacy dońscy. Za stacją Janku, pociąg nasz zetknął się z nowym oddziałem kozaków. Zadaniem ich było obsadzić stację między Gałaczem a Braiłą. W Braile, znalazłem się już w samym środku wojska moskiewskiego. Żołnierze obozowali po obu bokach kolei żelaznej. Co krok spotykało się szeregowych i oficerów z 11 i 37 pułku. Gdzie niegdzie widać także było pociągi i działa. Na dworcu samym roiło się od wojska moskiewskiego. Tu zobaczyłem także pierwszego jenerała. Przy drzwiach wchodowych i wychodowych stali żołnierze z najeżonemi bagnetami. Nareszcie dał się słyszeć huk działa. Wkrótce strzały zaczęły się powtarzać, i kilka pocisków o 30 centymetrowej długości wpadło do środka Braiły. Następne 10 strzałów były skierowane na baterję moskiewską, znajdującą się tuż pod Braiłą, koło Getschied na brzegu Dunaju. Cała sprawa była wywołana tylko przypadkiem. Okręt grecki, zajęty przez Turków chciał uciec i skierował się ku Braile. Wojenny okręt turecki, stojący koło Getschied strzelił za uciekającym; na co odpowiedziała baterja moskiewska. Turcy znowu odpowiedzieli, i tak dostało się miastu. Niektórzy utrzymywali, że Turcy chcieli zbombardować miasto otwarte, nie wezwawszy wprzód dowódcy jego, aby dzieci, kobiety i starcy opuścili mury — ale wiadomość ta jest fałszywą. Jak powiedziałem, na tych kilku strzałach wszystko się skończyło: na szczęście nie było większej szkody. **Ani jeden człowiek nie zginął, ani jeden nie był raniony.** Ale mimo to strach był powszechny."

Korespondent znów *Neue Fr. Presse* inaczej nieco opisuje tak powody jak i skutki bombardowania. O statku greckim ani słowa, pomimo że relację swą opiera na danych przez samego prefekta rumuńskiego.

Przyjechawszy na drugi dzień z rana po bombardowaniu i ledwie nie utonąwszy w błocie okropnym, idąc ze stacji do miasta oddalonego o dwa kilometry, udało się korespondentowi znaleść jakoś nareszcie jakie takie schronienie, w którem wysapawszy się nieco, już o 6ej zrana poszedł oglądać miasto. Miasto opuszczone przez ludność, dziwny widok przedstawia. Wygląda jak szkielet, oprócz wałęsającej się lub leżącej w błocie Moskwy, nigdzie ani duszy — wszyscy pouciekali — a jest tak wielkie — powiada, tak rozległe, że zdawałoby się, że w niem z 500.000 przynajmniej ludności było, gdy tym czasem zwykle tylko 40.000 liczy Braiła. Według korespondenta, na zasadzie urzędowej relacji prefekta, Moskwa pierwsza dała ognia. Tak było:

Około jedenastej przed południem, 3. maja, właśnie gdy Moskwa do tylko-co ukończonej, nieco niżej miejsca, gdzie łączą się dwa koryta Dunaju, usypanej baterji dwa sześciocalowe działa zatoczyła — wysunął się niespodzianie z poza wierzb, któremi brzegi wysp na Dunaju pokryte, turecki pancernik.

Zerwała się Moskwa, na alarm uderzyła, skoczyli oficerowie do innej baterji — mającej strzał właśnie na to miejsce, gdzie pancernik dymił i szypiał — i wycelowawszy prędko naraz z ośmiu armat potężnego ognia dali. Aż tu i drugi z poza wierzb pokazał się monitor, i wspólnie z pierwszym wnet oba dymem i ogniem z paszcz dział swych zakłębiły. Zawarczały pociski z jednej i drugiej strony. Moskwa szparko paliła, Turcy powolniej — ale zawsze mniej jak w kwadrans 42 razy palnęły, z których ostatnie 15 do miasta. Dwa granaty tureckie niesłychanej objętości — (von ungeheurem Umfang, wyraża się korespondent) — trafiły w dwa domy, każdy w jeden — i dość było tej jednego dla strasznego skutku; i jeden i drugi dom literalnie zostały zburzone! Miałem w ręku czerep tylnej części jednej z tych granat. Ogromny. Prefekt braiłowski schował go sobie na pamiątkę, i używa go teraz jako presse-papier. Śliczne presse-papier! Szczęściem, że nikogo wtedy nie było w tych domach, gdy granaty padały.

„Moskiewskiej artylerji pomimo mniejszego kalibru (działa forteczne jeszcze nie nadeszły; jutro dopiero t. j. 5. b. m. nadejdą) udało się uszkodzić nieco bort jednego z monitorów, a oprócz tego zniszczyła ona w części wioseczkę turecką Karitiska, na jednej z wysepek Dunaju. Po kanonadzie, gdy się cofnęły monitory, widziano z Braiłowa na przeciwnym brzegu rzeki, w maleńkiej mieścinie Maczyn, czerkiesów tureckich, jak się przeprawiwszy na ową wysepkę, uderzyli na maroderów mołdawskich, co przyszli byli kraść tytoń w Karitisce; przepędziwszy maroderów, czerkiesi poczęli strzelać z gwintówek do żołnierzy moskiewskich w Braile, a ci do nich, co widząc artylerja moskiewska zaś rozpoczęła ogień. Po kilku strzałach czerkiesi się cofnęli, mając dwóch czy trzech zabitych, a Moskale jednego rannego. Nie potrzeba było więcej, aby ludność przerażona czem prędzej się wyniosła, pomimo że nikogo ze swych nie straciła. Właśnie prefekt rozlepić kazał odezwę do mieszkańców, by nie uciekali, ale oni ani słyszeć o tem nie chcą. I dobrze zrobili, bo oto przed godziną znów zjawiły się monitory tureckie, lecz już nie dwa lecz cztery, i stoją sobie spokojnie, czekając, jakeśmy odebrali wiadomość, na przybycie dwoch kanonierek z dolnej części Dunaju. Zapewne się nie doczekają, bo baterje moskiewskie w Reni starają się je nie przepuścić.

Monitory, jak widać, zamyślają nocować, i jutro być może powtórzą się sceny wczorajsze, i tylko w większych rozmiarach. Moskwa buduje w górze od Braiłowa naprzeciw niezliczonych wysp, jakie tam są, cztery obronne szańce, mające być pozajutro uzbrojonemi w działa ciężkiego wagomiaru. Baterje te mają służyć do ostrzelania wysepek, po których Moskwa zamierza przejść na drugi brzeg Dunaju, a następnie dla ostrzelania szańcu przedmostowego, który tam ma być usypany (Dunaj w tem miejscu nadzwyczaj szeroki; działa nie sięgną tak daleko; zapewne na wysepkach w miarę ich zajęcia, Moskwa będzie stawiać nowe do ostrzeliwania miejscowości i baterje pr. r. Dz.)"

„Dotąd tak ogromna woda, że nie sposób przed 20 maja o czemś podobnem Moskwie pomyśleć. Jak dotychczas znajduje się tu nie więcej jak 10.000; dowódcą głównym w Braiłowie jest jen. Szachowski, naczelnik II korpusu, dowódcą artylerji jen. Chotow (?); żołnierzy doskonale odziany, karmiony i uzbrojony; konie także; dziennie po dwie racje herbaty idzie na każdego sołdata. Jeszcze zimno, a oni się już kąpią; sam widziałem sołdatów, jak się pluskali w jednej z odnóg Dunaju. Zdrowie żołnierza nie zostawia nic do życzenia; choroby przyjdą, gdy upały nastaną. Obóz piękny i porządny, namioty dobre, rozłożony za miastem w miejscu, gdzie żadne strzały tureckie nigdy nie dosięgną."

Azjatycki teatr wojny.

Jak w Europie tak i w Azji Turcy trzymają się odpornie, korzystając z dogodnego terenu. W Azji armia muszira Muktara paszy, licząca do 80.000 ludzi opiera się na trójkącie fortec Batum-Kars-Erzerum. Kars jest wierzchem tego trójkąta; Batum, punkt nadbrzeżny, ważnym jest dla komunikacji z Małą Azją, ponieważ turecka flota czarnomorska w każdej chwili może donosić tam prowiant i amunicję, które dalej wyprawiane być mogą dobrą bitą drogą do Erzerum. Ten ostatni wreszcie jest najsilniejszą twierdzą azjatyckiej Turcji. Drogi, łączące te trzy punkta, w miejscach gdzie rzeki i górzysta miejscowość ułatwiają obronę, zamknięte są wielu ufortyfikowanemi pozycjami.

Musimy tu podać wzmiankę o cytadeli i mieście Bajazid, które po walce 1. maja wpadło w ręce Moskalów wraz z załogą liczącą około 1200 ludzi. — Bajazid, położony u stóp Araratu, słusznie może być nazwaną *triplex confinium;* schodzą się tam bowiem granice: turecka, perska i rosyjska. Angielski jenerał Macintoch mówi o mieście, iż w pewnej odległości przedstawia optyczne złudzenie, które, przybliżywszy się, znika. Miasto bowiem leży między skałami szczególnego kształtu i koloru, i składa się z domów i szałasów w nieładzie rozrzuconych i według krajowego obyczaju strasznie brudnych; tylko wyżej położony zamek, sprawia przyjemniejsze nieco wrażenie. — Bajazid położony na drodze karawanowej, miał dawniej silną załogę; ale jak dziś widzimy, turecka komenda punkt ten opuściła i nie wciągnęła do rejonu obronnego. Wyjaśnić się to może chyba niedostatecznością sił tureckich miejscowych. Z Bajazidu bowiem ciągnie się a nieprzerwanie brzegiem Eufratu aż do Perskiej zatoki. Oprócz tego w pobliżu miasta znajduje się wąwóz, przez którą idzie droga do Persji, co jest ważnem, jeżeli Rosji uda się przeciągnąć na swoją stronę szacha.

Korespondent przy armji zakaukazkiej stwierdza swem doniesieniem do petersburskiego *Nasz Wiek*, że Moskwa przed doręczeniem wypowiedzenia wojny uderzyła na Turków, pisze bowiem, że przednia straż jen. Loris-Melikowa przeszła granicę o 3 godzinie w nocy 24. kwietnia, a zatem w nocy z 23. na 24, gdy tymczasem wypowiedzenie wojny tak w Petersburgu jak w Konstantynopolu, nastąpiło jak wiadomo wprawdzie tegoż 24go, lecz naturalnie, w dzień biały, około południa, a zatem wojska tureckie tak nad Dunajem jak i w Małej Azji, nie mogły na żaden sposób wiedzieć o takowym — słowem Moskwa napadła po zdradziecku. Tej to okoliczności przypisać należy, że udało się Moskwie w Azji w pierwszej chwili rozpoczęcia kroków wojennych zabrać do niewoli Turkom około stu ludzi. Okoliczni mieszkańcy, jak powiada tenże korespondent, a mianowicie Tatarzy i Ormianie, pierwsi z chlebem, drudzy z krzyżem, a **wszyscy padłszy na kolana**, witali jen. Lorrisa gdy przechodził rogatkę graniczną.

O przegranej 3-go maja, moskiewskie gazety milczą, pomimo że podały już telegramy z 4. bm. z Aleksandropola, telegramy puste, nie wspominające już nawet o cernowaniu Karsu co tem bardziej stwierdza, że Moskwa w dniu 3. maja dotkliwie przegrała.

Austrja i Węgry.

Wiedeń 7. maja. Jak donoszą z Pesztu, eden tylko rząd austrjacki poczynił kroki, aby żegluga na niższym Dunaju nie była tamowaną przez strony wojujące. Turcy zasekwestrowali tam kilka statków poddanych austrjackich, konsulowie więc otrzymali rozkaz reklamowania tych nadużyć.

W sejmie węgierskim d. 5. b. m. odpowiedział minister Perczel na interpelację Polita w sprawie uwięzionego Mileticsa. Polit zabrał następnie głos i prowokacyjnie wywodził, że sprawa wschodnia zbyt wielkie przybrała rozmiary, iżby madjary mogli w niej rolę odgrywać; Rosja z miljonem wojska nie będzie respektować tureckich manifestacyj w Peszcie. Gadanie takie świadczy, jak dalece buta panslawistyczna rośnie w monarchji austrjackiej i że rząd we fakcie tym powinien jak najrychlej znaleść wskazówkę odpowiedniego działania, dopóki nie będzie za późno.

* Kluby centralistyczne po długich konferencjach zgodziły się na to, aby do komisji regularnej wybrać także jednego z koła polskiego (Grocholskiego) i jednego z frakcji „prawa" (samego Hohenwartha).

* *N. fr. Presse* doniosła, ale *Pester Lloyd* zaprzeczył, jakoby już 15go bm. miały zebrać się w Wiednu obiedwie komisje regnikolarne, których zadaniem ułożenie stosunku kwot wspólnych, oraz rozjemstwo w kwestjach spornych a dotyczących zmiany ugody z 1867 r. Dotąd tylko Izba wyższa Rady państwa wybrała pięciu członków do tychże komisyj.

* W Peszcie ogłoszono 8. maja, że dochody Translitawji w pierwszym kwartale 1877 r. wynoszą 47 miljonów, tj. o 7 miljonów więcej, niż w tym samym okresie w roku przeszłym. Rozchód 66 miljonów, tj. mniej o $1^3/_{10}$ jak w roku przeszłym.

Kronika.

Lwów d. 9. maja.

Posiedzenie Tow. im. Kopernika odbędzie się dnia 11. bm. o godz. 6 wieczorem w sali fizyki akademji techn. Na porządku dziennym: Prof. J. Zacharjewicz „O budowie gmachu dla akad. techn." Prof. J. Rychter „O wykreśleniu linji ciśnień w murach podporowych."

Na umundurowanie kapelistów „Harmonji" złożyli: pp. Fr. Piątkowski 5, Gołąb 3, Michalski 1, Żółkiewski 2, Włoszyński 3, Wojcicki 1, Baumgarten 1, Płoszczański 2, Rawski 1, Leitner 2, dr Kaczkowski 2, Glixeli 1; K. Hoffman złożył na szkołę rocznie zamiast 4 — 12 guld., dr Malinowski jednorazowo 5 gld. Za powyższe dary składa zarząd podziękowanie.

Przypomnienie. Termin, w którym można zgłaszać się na wystawę krajową, upływa z d. 15. bm.

W piątek 11go benefis p. **Ładnowskiego**, przedstawioną będzie „Romeo i Julja" trajedja w 5 aktach.

Tragiczny wypadek. Dnia 8. bm. o god. 6 wieczorem spadła z rusztowania drugiego piętra przy budowie domu obok hotelu Angielskiego zatrudniona wyrobnica Anna Diszakiewicz i postradała życie na miejscu.

Burda. Tyrobnik Fryc Myśliwczuk obrał sobie dnia 8. bm. ulicę Gródecką do popisu, wyprawiając karczemne burdy, aresztującemu go policjantowi Kornerowi stawił czynny opór, podarł na nim płaszcz i rozpoczął taką zaciętą bójkę, iż dopiero przy pomocy nadbiegłych artylerzystów zdołano go aresztować.

Awans majowy w armji wspólnej. W oddziałach artylerji mianowani kapitanami 1 kl. kapitanowie 2 kl.: Karol Hampl w 9 pułku art. pol., Karol Suznewicz w 11 puł. art. pol., Fr. Wiltczek na etacie wojs. akad. techn. nadliczbowy w 9 pułku art. pol. z pozostawieniem na dotychczasowem stanowisku, Fr. Bulluschek w 9 pułku art. pol.; dalej kapitanami 2 kl. porucznicy: Zygm. Piasecki w 2 batal. art. fort., Reinart Schuppler z 4go w 9 puł. art. pol.; wreszcie porucznikami podporucznicy: Jerzy Dormus z 9 puł. art. pol. w 6 batal. art. fort., Ant. Dolleczek, Jan Schmid, Paweł Gall w 9 pułku art. pol.; w końcu podporucznikami mianowani kadeci zastępcy oficerów: Mik. Hilewicz, bar. Karol Pöck, Ottomar Barisic, Wilh. Radosta, Filip Miljenovic w 9 pułku artyl. polowej.

W oddziałach inżynierji mianowani: porucznik Albert Hofmann-Baltenau nadliczbowy w 2 puł. inż. przydzielony do dyrekcji inżyn. w Krakowie kapitanem 2 klasy na etacie rzeczonej dyrekcji w sztabie inżynierji, podpor. 1 puł. inż. Jan Hrabar porucznikiem nadliczbowym w tymże pułku i zarazem przydzielony do dyrekcji inż. w Krakowie, podporucznik tegoż pułku Jul. Janowski porucznikiem z przeniesieniem do dyr. inż. w Krakowie, wreszcie kadet zastępca oficerski Albin Brumowski z 1go w 2 puł. inż. podporucznikiem.

W oddziałach pionierów mianowani: podporucznik Piotr Drozdowski porucznikiem, a kadet zastępca oficerski Jan Gaj podporucznikiem w pułku pionierów.

W rezerwie piechoty mianowani: podporucznik Fr. Matoncha porucznikiem w 30 pułku piech.; kadeci zastępcy oficerów Wilh. Feislner, Apol. Nyczaj i Bol. Kotula podporucznikami, pierwszy w 45 pułku piech., drugi w 30 pułku piech. a trzeci w 56 pułku piechoty.

Kapelanem wojs. mianowany ks. Adolf Schlaghammer dotychczasowy wikarjusz garniz. w Czerniowcach dla duszpasterskiego okręgu wojs. w Inspruku.

Lekarzami sztabowymi mianowani lekarze pułkowi 1 kl.: dr Jan Pechaczek z kadr 40 puł. piech. w kadrach 5 puł. piech. i dr Rudolf Trzebicki z etatu komendy wojs. w Krakowie w kadrach 60 puł. piechoty.

Lekarzami pułkowymi 2 klasy mianowani starsi lekarze: dr Henryk Hartmann w 9 puł. dragonów, dr Aleksander Hausser w komendzie rezerwy 57 pułku piechoty i dr Juljusz Schulbaum w 6 pułku ułanów.

Z kolei Karola-Ludwika. Czytamy w *Gaz. Lwow.*: Na wystawie obrazów w wiedeńskim „Künstlerhaus" zwracał na siebie powszechną uwagę znawców i amatorów portret cesarza w naturalnej wielkości, penzla malarza Pita. Cesarz oddany jest na tym wspaniałym obrazie w pełnym mundurze pułkownika ułanów. W perspektywie za postacią monarchy rysują się na dalekiem tle ratusz lwowski, kościół dominikański, dalej Wysoki Zamek i Kopiec Unji. Jak się dowiadujemy, piękny ten portret z powodu wspomnianych akcesorjów podwójnie wdzięczny dla oka Lwowian, nabyty został za inicjatywą jen. dyrektora kolei Karola-Ludwika, radcy dworu dr. Sochera do Friedrichsthal na własność towarz. tejże kolei i zdobi obecnie salę I klasy dworca lwowskiego. Na bogato i z gustem rzeźbionych ramach tego portretu umieszczony jest pod herbem monarchji także herb Galicji, na bokach zaś herby obu miast naszych stołecznych Lwowa i Krakowa.

Kronika teatralna. W teatrze hr. Skarbka dzisiaj na dochód panny **Gabbi** „Aida," opera w 4 aktach Verdiego. Ostatnie przedstawienie opery w tym sezonie.

Stan powietrza. Dziś 9. maja + 10° R. Niebo zachmurzone. Barometr spada. W południe zaczął deszcz padać.

Doniesienia policyjne. Strażnik policyjny Terlecki wyśledził i przyaresztował dnia 7. bm. Leopolda Fröhlicha, Poldyk zwanego, który z. mies. obkradł trafikę Fani Fuchs koło wojskowej strażnicy ogniowej. — Benjamin Birnberg z Przemyśla, handlarz zbożem przyjechał dnia 7. b. m. o godzinie $11^1/_2$ przed południem z Przemyśla do Lwowa pociągiem kolei żelaznej Karola Ludwika i zdeponował swoją torbę podróżną w restauracji na dworcu kolejowym w drugim pokoju III. klasy. Birnberg wydalił się ztamtąd do kasy celem kupienia sobie biletu jazdy do Stanisławowa, dokąd zmierzał — z powrotem spostrzegł jednakże, iż z torby podróżnej skradziono mu zimową sukienną kapotę kawowego koloru sięgającą po kostki, podszytą ciemnem półsukienkiem w białe kwiaty, wartość tej kapoty ocenił on na 32 zł. wa. Tegoż samego dnia sprowadził do policji Samuel Bachstütz tandeciarz pod l. $38^3/_4$ przy pomocy policjanta Gorczyńskiego, osławionego złodzieja Stanisława Kwiatkowskiego, mylnie Paszkowskim zwanego, który usiłował sprzedać kapotę. Okazało się, iż Kwiatkowski skradł tę kapotę Benjaminowi Birnbergowi i przyznał się do czynu. Kwiatkowski jest sprawcą kradzieży srebrnego kotwicowego zegarka o podwójnej kopercie ze złotym łańcuszkiem, którą popełnił przed trzema dniami z zamkniętego kuferka na szkodę swego majstra kowala Antoniego Kadleczek. Przy Kwiatkowskim znaleziono też kartkę zastawniczą banku ormiańskiego z 7. bm. opiewającą na takiż zegarek. — Janowi Szumskiemu posługaczowi skradziono dnia 6. bm. o godzinie 7. rano z otwartego pomieszkania srebrny kotwicowy zegarek z podwójną kopertą wartości 18 zł. wa — W nocy z 7. na 8. bm. wyśledził i przyaresztował strażnik policyjny Kretz Józefa Wysoczańskiego i Franciszka J. za oszustwo. Wyłudzili oni kożuch wartości 28 zł. od murarza Michała Juszczaka zamieszkałego pod l. 8 przy ulicy Pełczyńskich i usiłowali z pijanego ściągnąć buty. Śledztwo za trzecim współwinnym Łapciem N. w toku.

Dnia 8. bm. aresztowano Romana Sakońskiego, który z wozu stojącego koło browaru Kisielki skradł skrzynkę z drożdżami, na szkodę faktora Pinkasa Grossmana; drożdże zwrócono poszkodowanemu i uwięziono złodzieja. — Urzędnik kolei czerniowieckiej Pawlikowski, syn właścicielki realności l. 5 przy ul. Krętej, spostrzegł dnia 6 bm., iż z otwartej izby z zamkniętego kuferka skradziono mu zupełnie nowy garnitur odzienia zurychskiej roboty, bluzy, kamizelkę zegeltuchową i pantalony w czarno-białe kratki, łącznej wartości przeszło 30 guld. Sprawcę tej kradzieży Jana Czanrickiego wyśledzono i aresztowano dnia 8. bm. Okazało się, że on poprzednio już ukradł p. Pawlikowskiemu dzieło Graficzna statystyka i usiłował takowe sprzedać antykwarzowi Markusowi Helclowi przy ulicy Trybunalskiej, który go jednak wtedy już przytrzymał i zwrócił dzieło panu Pawl. Uwięziony Czarnicki przyznał się w zupełności do kradzieży rzeczy, z których dwa ubrania sprzedał za 2 guld. Dawidowi Morgenheimowi, kelnerowi w szynku pod l. 2 przy ulicy Grodzickich, cztery zaś za 50 ct. dwom żydom malarzom zatrudnionym przy restaurowaniu realności poszkodowanego, ci zbiegli, od Morgenheima zaś odebrano rzeczy i zwrócono p. Pawlikowskiemu.

Kronika starostw. Brzozów. Wywrócony wóz przygniótł dnia 15. kwietnia tak silnie parobka dworskiego z Turzego pola, że nieszczęśliwy na miejscu ducha wyzionął. — Buczacz. W Żnibrodach spłonął w nocy na 15. z. m. młyn należący do probostwa. Szkoda wynosi 2.500 złr. — Cieszanów. Śmierć w płomieniach znalazł 4. z. m. Ferdynand Paugner z Felsendorfu, który chcąc uratować jakieś rzeczy rzucił się do swego gorejącego domostwa. — Dąbrowa. W Toni zgorzał 6. z. m. folwark należący do izraelity Jakóba Manderera. Ogień, który wyrządził szkodę na 6.513 złr, podłożony był zbrodniczą ręką. — Kamionka. Przedmieszczanin Jakób Mazurkiewicz odebrał sobie 25. z. m. życie przez powieszenie. Przyczyną tego rozpaczliwego czynu były uporczywe cierpienia fizyczne. — Kossów. Przy spławianiu drzewa w Hryniawie dnia 18. z. m. utonął włościanin z Jabłonicy, pod Moskalówką zaś utopiła się w Rybnicy włościanka, która chciała przebyć w bród rzekę. — Krosno. Podczas wylewu dnia 21. marca utonął w Dragonowej obcy parobek. Zwłoki topielca dotychczas nie zostały odszukane.— Mielec. W Górkach zniszczył 18. z. m. pożar podłożony ręką niewyśledzonego dotąd złoczyńcy dwie stodoły i zapasy zboża wartości 3.720 złr., własność dzierżawcy p. Władysława Rydla. — Rzeszów. Berl Edelheit, były kupiec, który podupadł materjalnie, otruł się dnia 24. z. m. arszenikiem. — Śniatyn. W Stecowej rzucił się do sadzawki i utonął w nocy na 30. z. m. ubogi zarobnik. Przyczyna samobójstwa niezbadana. — Sokal. W Bugu 12. z. m. utonęła mieszczanka sokalska przy praniu bielizny. Zwłok nieszczęśliwej nie zdołano dotąd odszukać. — Tarnobrzeg. W Sanie utonął 23. z. m. izraelita Hersz Diener, spadłszy z tratwy, której zbijaniem był zajęty. Zwłoki uniosła woda. — Tarnopol. Dnia 15. z. m. utonął w Gnieznej włościanin z Białoskórki, który chcąc przebyć rzekę wezbraną, uniesiony został przez gwałtowny prąd wody. — Turka. Dnia 23. kwietnia zamarzł mały chłopczyna wiejski, wracając z młyna w Jasienicy do Gwoździca. — Złoczów. W płomieniach karczmy w Pomorzanach, podpalonej ręką zbrodniczą, zginęła 12. z. m. żona szynkarza, która chciała uratować szczęty z palącej się już wewnątrz izby.

Kraków 8 maja. Prezes Izby handlowo-przemysłowej p. Teodor Baranowski wybrany został prezesem Towarz. strzeleckiego, którą to godność piastował p. Jul.-Aug. John, lecz złożył ją.

Kraków 8 maja. Znaną jest powszechnie nienawiść *Czasu* do śp. prof. Skobla, czego mieliśmy niejednokrotne dowody po śmierci nieodżałowanego profesora. Ogólne oburzenie i odprawa, jaką to pismo dostało niemal od całego dziennikarstwa krajowego, dowiodły najlepiej, że co prawdziwie zacne i godne uznania, to każdy uczciwy potrafi ocenić. — Atoli nie przypuszczaliśmy nigdy, aby zawiść ultramontańskiego pisma miała odwagę ścigać szczątki człowieka nieposzlakowanego imienia jeszcze w grobie. Ofiarą tego haniebnego postępowania jest znów śp. rektor Skobel.

Na posiedzeniu dorocznem Akademji umiejętności, odbytem dnia 3. bm. prezes Majer ubolewając nad stratą tylu członków, jaką Akademja w ciągu roku poniosła, poświęcił każdemu z nich kilka słów. Między innemi wspomniał też nader rzewnie o swoim najdawniejszym koledze i przyjacielu prof. Skoblu. Tego samego dnia umieszczono w *Czasie* przebieg posiedzenia w streszczeniu, i wymieniono nazwiska zmarłych członków Akademji, lecz napróżno tu szukać nazwiska Skobla. Na pozór mogłoby się nie jednemu zdawać, że to się stało przez nieuwagę drukarza, lecz tak nie jest; jest to tendencyjna nienawiść *Czasu*, przywiązana do imienia człowieka, który miał odwagę wytykać błędy językowe, bez względu na to, kto je popełniał; którego patrjotyzm znany był powszechnie, który w końcu był wzorem ewangelika.

To są zbrodnie, których *Czas* w swej miłości chrześcijańskiej śp. Skoblowi zapomnieć nie może, i ściga go jeszcze w mogile.

Stryj 4. maja. Dzisiaj obchodziła tutejsza **straż ochotnicza** trzechletnią rocznicę swego istnienia. Po nabożeństwie w kościele farnym, oddział prowadzony przez zastępcę naczelnika p. Scheina, uszykował się przed gmachem urzędu gminnego, gdzie powitany przez swego naczelnika [illegible] miasta Stryja dr. Fruchtmana ruszył [illegible] do sali, w jednej z dzielnic miasta na [illegible] nej. Tu przy śniadaniu ofiarowanem przez naczelnika przemówił dr. Fruchtmann do członków, przypominając im moment założenia tej instytucji, z rozrzewnieniem podziękował za położone w nim zaufanie, wytrwałość i poświęcenia w usługach niesionej zagrożonej pożarem publiczności w upłynionem trzechleciu, zachęcając zgromadzonych do dalszego wytrwania w walce z brakiem sił materjalnych, którego instytucja ta doznaje. Przy toaście wniesionym za pomyślność rozwoju straży, dr. Fruchtmann pożegnał członków mówiąc, iż z powodu nowych wyborów do rady miejskiej, kadencja jego burmistrzowania skończona, że ponownego wyboru, choćby nim zaszczycony, dla osobistych stosunków przyjąć nie może, a tem samem i naczelnictwo straży przejdzie na jego następcę. Z żalem przyjęli obecni to pożegnanie. To też zastępca naczelnika, z prawdziwem rozczuleniem złożył p. Fruchtmanowi imieniem członków podziękowanie, polecił instytucję dalszej jego opiece jako założyciela, zapewniając, iż drogie wspomnienia na szlachetne zamiary twórcy i założyciela instytucji, nigdy nie wygasną w pamięci osierociałych członków; wniósł toast na zdrowie zacnego naczelnika, któremu trzykrotnym okrzykiem: „niech żyje", obecni zawtórowali.

Dr. Fruchtmann odpowiadając, przyrzekł i nadal wspierać osobiście instytucję, a pożegnawszy powtórnie zgromadzonych, w towarzystwie miejscowego proboszcza ks. Karasiewicza i zastępcy burmistrza p. Langnera opuścił salę.

Pisząc o straży, muszę na tem miejscu nadmienić, że dr. F. niezaprzeczenie podniósł miasto we wszystkich kierunkach z zacofania, o ile tylko kolwiek dla dobra ogółu silną swą wolą i poświęceniem własnego interesu przeprowadzić się dało. Ubolewać jednak należy, iż zacny ten mąż widać zniechęcony jakiemś niezadowoleniem, którem prawie wszyscy burmistrze miast i miasteczek są przesycani, dobrowolnie, a nawet stanowczo usuwa się od dalszego przewodniczenia gminie, a tem samem od ukończenia dzieła, jakiem jest budowa gmachu szkolnego, mającego pomieścić wszystkie zakłady naukowe tego miasta.

W ostatniej kadencji uregulowano i upiększono wszystkie ulice i place publiczne, w których poprzód grzązła publiczność w błocie lub zawiejach, powiększono szkołę realną na 7-klasową realną, pozakładano chodniki w około rynku z kamienia trębowelskiego, zakupiono dwa piątrowe budynki na umieszczenie urzędu, wybudowano drogę do dworca kolei, rozpoczęto budowę szpitala, zaś pod budowę szkoły przysposobiono materjału do 18 tysięcy wartości i założono węgielny kamień tego budynku. Na [illegible] ważną sprawę podjął dr. Fruchtmann i przeprowadził w kwestji propinacyjnej, zagrażającej miastu utratą 32 tysięcy rocznego dochodu.

Jeszcze dwie żywotne kwestje dla miasta Stryja są dziełem dr. Fruchtmana: zaprowadzenie sądu kolegjalnego i realnego gimnazjum przy szkole wyższo-realnej stryjskiej, które jednak dla braku czasu na obrady sejmowe ubiegłej kadencji nie przeszły — których jednak uzyskanie nie podlega już dzisiaj wątpliwości.

Są to trzechletne owoce niezmordowanej pracy dr. Fruchtmana, podejmowane z całem poświęceniem. Dr. F. bowiem jako adwokat, poseł na sejm krajowy, członek wydziału rady powiatowej dosyć już obarczony pracą własnego powołania, nie pobrał [illegible]

wet, jak mię zapewniają, za czas swego urzędowania z kasy gminnej ani centa dla siebie, chociaż etat urzędu i statut organizacyjny reprezentacji miejskiej wynagrodzenie roczne w kwocie tysiąc zł. mu przyznaje.

Wiadomość o dobrowolnem usunaniu się jego od burmistrzowstwa, zakłopotała mieszkańców miasta, a chociaż w skład nowo obranej rady weszli światli i zacni mężowie, to przecież nie widzimy współzawodnika o fotel prezesowski, lecz wszyscy jednogłośnie życzą sobie wyboru dra Frachtmana.

Warszawa 7. maja. (Różne wiadomości.) Zamiar uczczenia goszczącego Siemiradzkiego w murach Warszawy powiódł się jak najpomyślniej pod każdym względem. Obszerna sala resursy obywatelskiej okazała się za szczupłą dla grona wielbicieli talentu Siemiradzkiego; trzysta osób przyjęło udział w uroczystości, a tak [illegible] liczbie zgłaszających się w sam dzień sobotni musiano, mimo szczerej chęci, odmówić biletów. Całe przyjęcie było bardzo serdeczne. Siemiradzki zabawi w Warszawie około półtora tygodnia, poczem jedzie na wieś. Na początku września przyjeżdżać będzie raz jeszcze przez Warszawę, udając się na zimę do siebie, to jest do Rzymu.

Fliege dawał wczoraj pierwszy swój koncert w Dolinie, wobec [illegible] tłumu.

„Handlarz amuletów" Siemiradzkiego został zakupiony przez p. Leopolda Kronenberga. Cieszymy się, że tym sposobem drugie już płótno Siemiradzkiego pozostaje w kraju („Elegię" kupiła pani Joanna Lilpop jeszcze przed kilku miesiącami).

Kolej żelazna Warszawsko-Terespolska zaprzestała już przyjmować towary na swoją linię dalej niż do stacji Żmerinka, za przeciąg czasu niewiadomy, aż do specjalnego odwołania.

Wiedeń 8. maja. (Kronika wiedeńska.) Arcyksiężna Gizela odjechała z mężem, księciem Leopoldem, jutro rano do Monachjum. — Książę Ludwik bawarski przyjechał tu w niedzielę rano. — Książę Reuss, poseł niemiecki, przyjechał dziś do Wiednia i wkrótce przez Tryest uda się na swoją posadę do Stambułu. — Cesarz udzielał wczoraj licznych audjencyj. Tym razem było na posłuchaniu najwięcej wojskowych.

Dziś dopiero dowiedziały się tutejsze dzienniki, że arcyksiążę Albrecht, przyjmując wojskową deputację moskiewską, która była tu, aby mu złożyć gratulacje w dzień jubileuszu, pożegnał ją po moskiewsku temi słowy: „Cesarzowi waszemu jestem wdzięczny, że panów tu przysłał abyście mi złożyli życzenia przy sposobności mego jubileuszu. Życzę wam szczęśliwej drogi."

Paryż 6 maja. (Drobiazgi paryskie.) W tych dniach odbyło się doroczne posiedzenie centralnego towarzystwa ratunku tonących i rozbitków, na którem znajdował się także Don Pedro, cesarz brazylijski. Ze sprawozdania odczytanego przez sekretarza Kamila Doré, dowiadujemy się, że towarzystwo to od czasu swego istnienia wyratowało 384 statków i wydarło śmierci 1459 rozbitków. Rezultat ten przyjęto donośnemi oklaskami, które jeszcze się wzmogły, gdy przewodniczący towarzystwa admirał de la Roncière Le Noury powołał do estrady wielu dzielnych marynarzy dla wręczenia im krzyża legji honorowej w imieniu prezydenta republiki.

Redaktorowie dzienników *Figaro* i *Gaulois* wiedli ze sobą spór o to, kto pierwszy wpadł na myśl urządzenia podczas przyszłej wystawy powszechnej pawilonu prasy, w którymby się znajdowały dzienniki całego świata dla użytku sprawozdawców [illegible] tak krajowych jak i zagranicznych. Spór ten zakończył się zakładem o 10 tysięcy fran., z których jedną połowę przeznaczono dla biura dobroczynności, drugą zaś na szkoły w IX okręgu Paryża. Jak się dowiadujemy z *Figara*, sędziowie przysięgli przyznali słuszność panu Villemessant, redaktorowi tegoż dziennika.

Sposób otrzymania medalu za uratowanie tonących. Trzech młodych ludzi przejeżdża się łódką po rzece. Jeden z nich przez nieostrożność wpada w wodę. Drugi „idąc za szlachetnym popędem" zabiera się do ratowania go. Trzeci zatrzymuje go i mówi: „Co robisz! ważysz [illegible]" — „To nic, odpowiada drugi; [illegible]"

Handlarz koni sprzedawał jednemu ze swoich klientów klacz w obecności pewnego sportsmana. Gdy targu dobito i nabywca oddalił się, sportsman podszedł do handlarza i powiedział mu: „Teraz, gdy już rzecz skończona, czy mogę z panem rozmówić się szczerze?" — „Bardzo proszę!" — „[illegible]" — „Ale znam się na kupujących!" była odpowiedź.

Wykaz osób zmarłych we Lwowie od 21. do końca kwietnia. Rymarz Jakób, prebendarjusz domu ubogich, na uwiąd schyłkowy, 91 l. Benis Samuel Mojżesz, pisarz, porażenie mózgu, 62 l. Hr. Dzieduszycki Maurycy, emeryt. radca namiestnictwa, [illegible] 83 l. Richter Antoni, prebendarjusz domu ubogich, na gruźlicę, 68 l. [illegible]

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lwow." z 8 bm. Licytacje: Realność pod l. 2 w Bilczu (powiat [illegible]). Cena wywołania 230 złr. — Realność pod l. 14 Horodyszczu (powiat [illegible]). Cena wywołania 411 złr.

Sprawy gospodarcze i handlowe.

Wykaz listów hipotecznych i asygnacyj kasowych dnia 30. kwietnia 1877 w obiegu się znajdujących: Listy hipoteczne 22.704.300 złr., asygnacje kasowe 2,781.750 złr.

Komitet Towarzystwa gospod. galic. podaje do wiadomości, że od dnia 17. do 20. września b. r. odbędzie się w Lincu XII walne zgromadzenie niemieckich i austrjackich pszczelarzy, na które wydział rzeczonego Stowarzyszenia wszystkich pszczelarzy uprzejmie zaprasza.

Sprawozdanie Izby kupieckiej. Lwów dn. 8. maja 1877. Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów. Według jakości: Pszenica czerwona zł. 14·— do 14·50, pszenica biała 14·25 do 14·50, żółta 13·75 do 14·—, średnia —·— do —·—, żyto 9·50 do 9·75, średnie —·— do —·—, jęczmień browarny 7·50 do 8·—, pastew. 6·50 do 6·75, owies 7·— do 7·50, — groch do gotowania zł. 8·50 do 9·—, pastewny zł. 7·25 do 7·50, wyka złr. 5·25 do 5·50, bób złr. —·— do 9·50. Kukurudza stara zł. 7·— do 7·50, nowa złr. 6·50 do 7·—, rzepak zimowy złr. 16·— do 16·25, rzepak letni 14·— do 14·50, lnianka 12·— do 13·—, nasienie lniane 14·— do 15·—, nasienie konopne 8·75 do 9·50, koniczyna 40·— do 70·—, kminek 54·— do 59·—, anyż 33·— do 35·—, anyż płaski 23·50 do 26·—.

Spirytus za 10.000 litrów procent: gotowy zł. 33·—, w terminach w miesiącu Czerwcu - Wrześniu 35·50. — Usposobienie: ożywione.

Waluta: mark złr. —·63; rubel 1·42, Napoleondor złr. 10·41.

Wiedeń 7. maja. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1519, węgierskich 2641, niemieckich 217, razem 4377. Za galicyjskie licho płacono złr. 49—51, za lepsze 51·50—53, jedna partja prima złr. 55 węgierskie zł. 49—55, prima złr. 57—58 za 100 kilo. Na kolorowe woły był popyt wielki; płacono 12 cetnarowe woły zł. 58—60, ciężkie 61—62 za 100 kilo. Dużo kupców przybyło na kolorowe woły. Pomimo tak wielkiego spędu wszystko sprzedano. Krzysztofowicz, Caffè Stierbock Leopoldstadt.

Z nad Wisły. Z pomiędzy instytucyj, wywierających obecnie bardzo błogi wpływ na podniesienie dobrobytu pojedynczych okolic, a tem samem i całego kraju; z pomiędzy instytucyj, mających polepszyć stosunki materjalne ludu naszego, zmuszeni jesteśmy postawić na pierwszem miejscu Towarzystwa zaliczkowe. Towarzystwa te, zakładane prawie wyłącznie bardzo szczupłemi funduszami, gdyż prywatnemi, przez prawdziwych przyjaciół ludu, mnożą się z dniem każdym, a udzielając swym członkom kredytu na mały procent, wzmacniają swe warunki bytu i aczkolwiek zwolna, lecz bardzo skutecznie przyczyniają się do wykorzenienia epidemicznie dziś u nas występujących kruczków lichwiarskich. I nasza okolica nie była zupełnie wolną od tej zarazy. Większe i mniejsze gospodarstwa zaczęły powoli przechodzić w ręce lichwiarzy i słusznie powstała obawa wywłaszczenia w ten sposób wielu posiadłości. Znaleźli się atoli wkrótce zacni obywatele, którzy chcąc temu tamę położyć, postanowili na wniosek p. A. Milieskiego, właściciela dóbr Piekary i posła na sejm krajowy, założyć własnemi swemi siłami Związek zaliczkowy w Liszkach. — Błoga ta myśl znalazła poparcie i już w dniu 5. lutego 1874 r. Towarzystwo to rozpoczęło swoje czynności. Rozporządzając przy założeniu swem szczupłemi funduszami, gdyż zaledwie kwotą 4710 złr., potrafiło przezwyciężyć wstręt ludu do tej nowej, aczkolwiek dla jego dobra ustanowionej instytucji i dzisiaj poszczycić się już może bardzo znaczną liczbą członków ze stanu włościańskiego; pokonawszy w ten sposób Związek zaliczkowy pierwsze trudności, spełnił już część swego zadania i posiada pewne warunki bytu.

Jak się z bilansu tegoż Związku za rok 1876 okazuje, wykazuje tenże bilans w stanie czynnym 15.737 złr. 10 ct., a w rachunku zysków i strat kwotę 2.68 złr. 90 ct. jako dochód. Atoli nietylko szczęśliwemu zbiegowi okoliczności zawdzięczyć mamy pomyślny rozwój tegoż Towarzystwa, towarzyszą mu tutaj bezinteresowność i poświęcenie sił i czasu przez członków dyrekcji, w której skład wchodzą pp. A. Milieski, J. Skirliński, właściciel dóbr Śmierdząca i ks. W. Oprzędek, proboszcz w w Liszkach. Panowie ci, stanowiąc od założenia do obecnej chwili dyrekcję, obchodzą się bez wszelkiej kancelaryjnej pomocy, załatwiają sami osobiście wszystkie sprawy, połączone z tytułem Towarzystwa, zjeżdżając do Liszek. Lokalu potrzebnego na ten cel, a składającego się z dwóch pokojów, odstąpił Towarzystwu bezpłatnie p. J. Skirliński. Wśród takich więc stosunków Związek zaliczkowy w Liszkach rozwijać się może i dla tych tylko przyczyn koszta administracji wynosić mogą kwotę 126 złr. 56 ct.

Z przyjemnością największą przychodzi nam podnieść zasługi wyż wymienionych osób, które u nas znalazły już bardzo wielkie uznanie, gdyż jeśli kraj znajdzie wszędzie tak zgodne zespolenie poczucia obowiązków obywatelskich z wdzięcznością ludu, spodziewać się możemy, że wkrótce miną dla nas chwile upadku materjalnego, że otrząśniemy się połączonemi siłami z choroby, któraby nas dla braku pomocy do nicości doprowadzić mogła.

Koleje krajowe. (Sprawozdanie miesięczne). Przewóz zboża na kolei galicyjskiej Karola Ludwika w marcu zmniejszył się trochę. Przy ogólnym dochodzie, przypadającym na dawną linję w ilości 704 382 złr. tj 2001 zł. na kilometr, a na nowszą linję w ilości 1689 zł. 27 ct. na kilometr, wynosi nadwyżka odnośnie do marca roku przeszłego na pierwszej 29 8, a na drugiej 18 1 procent na kilometr. Ogólny dochód z pierwszego kwartału roku bieżącego porównany z przeszłorocznym, wykazuje nadwyżki 57 4 i 36 8 proc. na kilometr. Między Złoczowem a Pluchowem otwarty został przystanek w Zarwanicy. Podróżni wsiadający w Zarwanicy opłacają bilety jazdy w sąsiednich stacjach. Pakunków do i w Zarwanicy kolej nie przyjmuje. Opłata za przejazd z Podwołoczysk do Wołoczysk została od 15. marca powiększoną.

Ogólny dochód na kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej w marcu wynosi 269 098 złr., tj. o 52 4 procent na na kilometr więcej, aniżeli w marcu roku przeszłego. Nadwyżka pierwszego kwartału wynosi 56 procent na kilometr. Przewóz osób pociągami towarowemi nr. 28 i 29 między Śniatynem a Czerniowcami ustał dnia 15. marca dla braku podróżnych.

Kolej arcyksięcia Albrechta wykazuje w marcu nadwyżki 13 2 procent na kilometr; pierwsza węgiersko-galicyjska kolej ubytku 2 2 procent; kolej Dniestrzańska ubytku 13·5 proc. na kilometr w porównaniu z marcem roku przeszłego. Kolej Tarnów-Leluchów miała w marcu dochodu 19.011 złr., tj. 125 złr. na kilometr. Dodatek na agio od zboża, mąki, produktów mącznych i grochów zniżony został na 5 od sta na kolejach pod zarządem pierwszej węgiersko-galicyjskiej kolei zostających.

Budowę warsztatów w Nowym Sączu objęli przedsiębiorcy S. Hirschler i J. Matscheko. Kosztorys przedstawia sumę 62.763 zł. Z nazwisk wnosząc, zabiorą znowu, jak zwykle, zysk obcy przybysze. Przedsiębiorców Polaków z równą gwarancją i kwalifikacjami zapewne nie było!... Jeżeli zaś rzecz ma się inaczej, prosimy o wyjaśnienie na faktach oparte, od stron interesowanych, a dobrze poinformowanych.

Ser z ziemniaków. W ostatnich czasach upowszechniło się przyrządzanie, szczególniej dla służby i najemników, tak zwanych serów ziemniaczych, nadzwyczaj pożywnych, a co do dobroci nie różniących się wiele od zwyczajnych krowich. Sposób przyrządzania tego rodzaju serów jest następujący: Na każdy garniec obranych, ugotowanych, a następnie na zimno doskonale utartych ziemniaków, nalewa się 4 garnce zebranego, zsiadłego mleka i dokładnie wygniata rękami. Masę tak otrzymaną pozostawia się przez tydzień spokojnie, w niebardzo ciepłem miejscu, aby sfermentowała. Po upływie tego czasu, odcedza się serwatkę od części stałych, wygniata soli i w zwyczajnych workach serowych prasuje, czyli ostatecznie daje ociekną́ć. Wyjęte z prasy soli się po wierzchu, i w zwyczajnych suszarniach na wolnem powietrzu suszy. Sery tak przyrządzone przechowują się długo, chroniąc je, rozumie się jak i każde inne od pleśnienia. Jako pokarm stanowią bardzo tani, a pożywny dodatek dla czeladzi do chleba. W Saksonji i Czechach takie sery ziemniaczane od dawna weszły w użycie.

Ostatnie wiadomości.

Z Buczacza donoszą nam, że tamtejsza władza polityczna wpadła na trop bardzo rozgałęzionej agitacji pomiędzy włościanami, która zapowiadając rychłe przyjście Moskali, apostołuje za wyrznięciem szlachty i urzędników a nawet chłopów, którzy więcej posiadają gruntu niż 18 morgów. Pewien wieśniak umierający miał się przytem wygadać przed synem. Zarządzono śledztwo ściśle. Nici agitacji trzymają w swem ręku liczni w tych stronach ajenci cywilizacji moskiewskiej.

Analogiczna agitacja rozwija się także w innych okolicach kraju.

Hr. Andrassy wyjechał d. 6. b. m. na cały tydzień do Węgier.

Wniosek Hönigsmana aby zawiesić dalsze, specjalne rozprawy nad ustawą o lichwie, dopokąd komisja nie poweźmie uchwały co do poprawek wniesionych, wiedeńska Izba posłów przyjęła 120 głosami przeciw 70.

Jenerała Gintowt-Dziewiałtowskiego znaleziono nieżywego w wagonie pociągu nocnego pod Kolinem. Tknął go paraliż.

W Konstantynopolu pojawiła się dnia 8. maja proklamacja emigrantów polskich, datowana 7. maja wystosowana do wszystkich przyjaciół wolności i wzywająca do utworzenia polskiej 40-tysięcznej armji. Porta daje 40.000 karabinów i 100 dział.

Wiadomość tę przyniosła *Gaz. Nar.* Potwierdza ona w zupełności nasze pierwsze doniesienie o formowaniu polskich legjonów.

Naczelna komenda armji tureckiej wydała rozkaz zabrania wszystkich na Dunaju znajdujących się statków i ich ładugi, bez względu czyją są własnością, lecz przytem zastrzegła prawa właścicieli do wynagrodzenia. Turcy chcą przeszkodzić Moskwie w użyciu tych statków do budowy mostów.

Turcy z Widdynia bombardują Kalafat; rumuńskie baterje odpowiadają na ogień turecki.

Turecka załoga w Bajazecie cofnęła się do Hamun. Moskale z Bajazetu maszerują ku Hamun i Alaszkir szukając połączenia przez Kagiszman z korpusem Loris-Melikowa, który wyszedł od Aleksadropola na Kars.

Do *N. W. Tagblatt* donosi prywatny telegram z Bukaresztu, że według zeznań bułgarskich zbiegów Turcy przedsięwzięli wszelkie środki, aby w chwili ukazania się Moskalów na bułgarskiem terytorjum spalić i zrównać z ziemią wszystkie tamtejsze wsie przez wojska tureckie nie zajęte. — Telegram ten podajemy dla jego oryginalności; tenże bowiem nie zna w tym powzięciu „wszelkich środków", kiedy dla spalenia wsi wystarczy prosta zapałka, ale „u stracha wielkie oczy."

Z Aten donoszą, że na wyspie Kandyi lada dzień wybuchnie powstanie greckiej ludności. Gubernator turecki zażądał w Konstantynopolu pomocy w wojsku i okrętach; inaczej bowiem nie będzie mógł utrzymać się.

W tych dniach, jak donoszą z Zagrzebia, znowu przekroczyło granicę przeszło 1800 bośniackich zbiegów. Deputacja bośniacka podała prośbę do jenerała Mollinary o dalsze wydawanie zapomogi, które było cofnięte,

Istok oświadcza, że Serbja, ażeby „pewnemu państwu nie podać sposobności do „paralelnej akcji", postanowiła „do dalszej decyzji" zachować się zupełnie spokojnie; ale zastrzega sobie głos we właściwej chwili. — Wyobrażamy sobie, jak to „pewne" państwo trachleje, wyczytawszy takie kategoryczne oświadczenie *Istoka*.

Pozostający w Rumunii austrjaccy poddani zawiadomieni zostali przez właściwe konsulaty, że 15. maja mają się stawić do corocznych ćwiczeń wojskowych.

Według najświeższych wiadomości z Orsowy punkt, w którym Moskale przejść mają Dunaj, leży pod Czernawodą.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

(*Prywatne telegramy „Dziennika Polskiego."*)

Budapeszt 9. maja. Mimo oświadczenia Serbji, że w wojnie teraźniejszej zachowa się neutralnie, w kołach dyplomatycznych panuje obawa, aby zamiary pokojowe na niczem nie spełzły, ponieważ serbscy konserwatyści z Marinowiczem na czele, usiłują skłonić księcia do zawarcia konwencji z Moskwą. *Pester Lloyd* ostrzega Serbję przed tym krokiem niebezpiecznym.

Gałacz 9. maja. Przy ujściu matczyńskiej odnogi Dunaju do głównego koryta wszczęła się wczoraj gwałtowna kanonada między bateriami moskiewskiemi a wojennym statkiem tureckim. Okręt cofnął się w końcu.

(*Telegramy Biura korespondencyjnego.*)

Bukareszt 9. maja. Wczoraj o godz. 5ej wieczorem zmniejszył się ogień bateryj tureckich pod Widdyniem. Kule tureckie nie sięgały do Kalafatu. Kule rumuńskie dosięgały tylko okrętów pod Widdyniem.

Poufne zgromadzenie senatorów i deputowanych zajmywało się obradami nad kwestją udziału Rumunji w wojnie. Większość deputowanych zdaje się być przychylną uczestnictwu w wojnie. Większość senatu jeszcze wątpliwa.

Paryż 9. maja. Dzienniki donoszą, że Francja na okólnik Gorczakowa odpowie tylko prostem poświadczeniem, że takowy otrzymała.

Londyn 9. maja. W Izbie gmin zapytał O' Sulliwan, jakie znaczenie ma oświadczenie wczorajsze sekretarza stanu Crossa, iż Anglja będzie Egiptu bronić przed wszelką interwencją lub atakiem. Northcote odpowiedział Sullivanowi, iż interpelację tę musi naprzód zapowiedzieć, poczem Sullivan zapowiedział, że zapytanie to powtórzy w najbliższy poniedziałek.

Rozprawę nad rezolucjami Gladstone'a po długiej dyskusji odroczono do czwartku.

Londyn 9. maja. W Izbie gmin oświadczył Hardy, że nie masz żadnego specjalnego wykazu wojsk, przygotowanych do służby zagranicą. (Ma to być sprostowanie wiadomości podanej przez *Timesa*. Red.) Bourke oświadczył: Rząd nie może odmówić Porcie prawa wydania regulaminu blokady. Porta dała okrętom angielskim termin kilkodniowy do opuszczenia portów.

W Izbie panów lord Rutland uderzył na rząd z powodu odpowiedzi Derby'ego na okólnik Gorczakowa. Derby zaprzeczył, jakoby depesza jego wywołała wielkie zaniepokojenie w Europie: Anglja nie mogła się zgodzić na memorandum berlińskie bez ewentualnego wciągnięcia się w wojnę turecką z Moskwą. Derby nie wątpi o szczerości oświadczeń, które onego czasu lord Loftus otrzymał był od cara, ale wtedy armja moskiewska była już w pogotowiu do wojny. Granville oświadczył, że nie zgadza się z notą Derby'ego, ale też nie może jej także ganić. Cairns broni Derby'ego i dowodzi, że depesza jego wyraża zdanie rządu i kraju.

Bukareszt 9. kwietnia. Rząd kazał w dziennikach zaprzeczyć wiadomości, jakoby armja rumuńska miała być złączoną z armią moskiewską, lub być komenderowaną przez oficerów moskiewskich.

Haga 9. maja. Rząd odrzucił petycję niderlandzkich biskupów, o pośrednictwo u rządu włoskiego na korzyść papieża, ponieważ petycja nie jest motywowaną i zawiera żądanie, mieszania się do spraw wewnętrznych innego mocarstwa.

Wersal 8. maja. Z powodu wzmiankowanego przez Cassagnaca (bonapartystę) carowi moskiewskiemu ubliżającego artykułu dziennika *Sentinelle* (jest to organ republikanów i wychodzi w Nancy), oświadczył Juljusz Simon w Izbie: Artykuł ten jest nikczemnością, odpieram jednak twierdzenie Cassagnaca, że za to jest odpowiedzialną partja republikańska. Minister sprawiedliwości oświadczył, że ten obrzydliwy artykuł obraża monarchę wielkiego narodu, z którym Francja chce utrzymywać najprzyjaźniejsze stosunki. Chociaż poseł moskiewski nie wniósł żadnej skargi, to jednak dotyczący redaktor, który już za inne artykuły skazany, uzyskał przewłokę kary, został bezzwłocznie uwięziony. Skoro poseł wniesie skargę, natenczas rząd surową wymierzy sprawiedliwość. *Moniteur* donosi, że ks. Gontaut Biron powita dziś cesarza niemieckiego w Metz, co jest ponownym dowodem przyjacielskich stosunków obustronnych.

Telegramy zbożowe z dnia 8. maja.
Wiedeń: okowita pr. 10.000 liter-percent zł. 36·76; Budapeszt: pszenica (75 kilogr.) na wiosnę zł. 12·50; Berlin: Pszenica żółta na maj-czerwiec 262·50, żyto loco 180·00, okowita 53·80; Szczecin: pszenica na maj-czer. 261·00, rzepak na wiosnę 298·00; Paryż: mąka 159 kilo 71·75.

Wiedeń, 9. maja, 10 godz. 44 min.

Akcje Kredytowe	135·60	Akcje kolei Kar-Lud.	—·—
„ Anglo-Austr.	65·—	„ „ Południ.	—·—
„ Unionsbank	—·—	„ Banku Fr. Aust.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	20-frankówka	10·37½

Usposobienie: bez życia.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, 8. maja, 2 godz. 23 min.

Losy kredytowe	153 —	Ung. Staats-Obl. 1877	59·75
Akcje Węgier. Kred.	114·25	Galic. Indemnizacja	83·25
„ Ang.-Austr. B.	64·25	1864 Losy	127·75
„ Unionsbank	42·25	Siedmiogr. kolej	76·50
„ kolei Kar.-Lud.	199·75	Verkehrsbank	73·—
„ „ Północn.	182·75	Tureckie Losy	11·25
„ „ Połudn.	75·—	Węg.-Gal. kolej	—·—
„ „ Alfölds.	91·50	Baubank-Actien	—·—
„ „ Elżbiety	131·—	Staatsbahn	219·—
„ „ Lw.-Cz.	102·50	Bankverein	—·—
„ „ Węg. Pół.	88·—	Węgierskie Losy	71·50
„ „ Rudolfa	103·—	Reichsmark	63·75
„ „ Albrechta	—·—	Rossyjskie banknoty	1·42

Usposobienie: stałe.

Wiedeń, 8. maja.

Jed. dług pań. w bank.	57·60	Londyn	129·70
„ „ „ „ sreb.	63·45	Srebro	112·70
Renta w złocie	70·—	20-frankówka	10·37
Losy pożycz. z r. 1860	106·75	Dukat ces. men.	6·12
Akcje banku narod.	761·—	100 marek niemiec.	63·70
Akcje banku kredyt.	135·80		

Berlin.

Rossyjskie noty ban.	219·—	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	213·—	Kolei Rumuńskiej	12·30
Lombardy	118·50	Austrjackie banknoty	157·70
Galicyjskie	78·—	Uspos. —	

Paryż, 3% renty 67·05; Lombardy 147·—

Przyjechali do Lwowa dnia 8. maja.

Hotel Zorza. S. br. Dziedzuszycki z Gwoźdźca, L. Bielecki z Trembowli, A. Załęski z za kordonu, A. Górska z Odessy.

Hotel Europejski. M. Fejerwary z Wiednia.

Hotel Langa. T. Wartanowicz z Czerniowiec, R. Knauseher z Cieszyna, J. Wędrychowski z Bolechowa.

Hotel Warszawski. F. Greger z Pragi, K. Papara z Kamionki.

Hotel Angielski. L. Buszyński z Kossowa, W. br. Kapri z Wiednia, J. Nanowski z Koniuszek, Z. Święcicki z Tarnopola, F. Link z Komarna, G. Szaszkiewicz z Przemyśla.

Lwów, z Izby handlowej. Dnia 8. maja.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar-Lud. à 200 zł.	199 —	196 —
„ Lw.-Czern. à 200 zł.	105	——
Banku Hip. gal. à 200 zł	216 —	212 50
„ Kred. gal. à 200 zł.	216 —	212 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	83 —	81 50
„ „ „ 4 „ „	77 —	75 50
„ „ „ 5 „ „	83 —	81 50
Banku Hipotecz. galic. 6%	87 —	85 —
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. 6%	89 50	87 50
Ogóln. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91 20	90 10
Tow. kred. miejs. 6% w 15 l.	——	——
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjsk.	84 25	82 50
Pożyczki kraj. 1873 à 6%	91 —	——
Losy miasta Krakowa	15 50	14 —
„ „ Stanisławowa	20 —	——
V. Monety.		
Dukat holenderski	6 15	6 —
„ cesarski	6 20	6 06
20 frankówka	10 50	10 35
Pół imperjał rossyjski	10 80	10 50
Rubel rossyjski srebrny	1 80	1 70
„ „ papierowy	1 43	1 41
100 marek niemieckich	64 50	63 50
Srebro za 100 zł.	113 50	111 50
Kupony w sreb. za 100 zł.	113 —	11 —
Wiedeń, 5. maja.		
5% zjedn. dług państ. bank.	58 20	58 —
„ „ „ „ srebr.	64 40	64 20
Renta w złocie za 100 pap.	73 45	73 25
„ Oblg. indem. Niż. Austr.	—	108 —
„ „ „ czeskie	——	103 —
„ „ „ węgierskie	73 25	72 50
„ „ „ galicyjskie	83 60	82 80
„ „ „ bukowińsk	81 —	79 —
„ „ „ siedmiogr.	69 50	69 —
„ węg. poż. kol. 300 fr 120 zł.	94 50	94 —
Listy Zastawne.		
5% Banku narod. listy	95 35	95 20
4 „ galicyjskie	——	——
5 „ „	83 —	82 50
5% gal. Zakł. kred. włośc.	88 50	——
Tow. kred. miej. 6% w 15 l.	88 —	86 —
5% węgierskie listy	——	——
5% Zakładu kredyt. austr.	106 50	106 —
5 „ Domen państw. 120 zł	139 —	138 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	286 —	284 —
„ „ „ 1854	103 —	102 50
„ „ „ 1860	107 30	106 90
1/5 losów pożyczki austrj. państw. z r. 1860	116 50	116 50
Losy pożyczki z r. 1864	128 50	127 50
„ prem. pożycz. węgier.	72 —	71 50
„ Comorente	21 —	20 —
„ Kredytowe	154 —	153 50
„ Żegl. par. na Dunaju	94 —	93 50
„ księcia Salm	37 50	36 50
„ „ Palfy	27 —	26 —
„ „ Klary	31 50	——
„ hr. St-Genois	23 25	22 50
„ miasta Budy	30 —	28 —
„ ks. Windischgrätz	24 —	23 —
„ hr. Waldstein	22 —	——
„ hr. Keglevich	13 75	13 25
„ Rudolfa	13 50	13 —
„ tureckie 400 franków	11 25	10 75
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austr.	762 —	758 —
Zakładu kredytowego	136 20	136 —
Żeglugi par. na Dunaju	306 —	304 —
Kolei północ. Ferdynanda	1822	1817
„ rządowej fr. a.	217 50	217 50
„ zachod. c. Elżbiety	132 50	131 50
„ Południowej	75 50	75 —
„ Galicyjskiej	199 25	198 75
„ Czerniowieckiej	104 25	105 75
„ Albrechta	——	——
„ węg. północ.-wsch.	69 50	69 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	106 50	104 75
„ Alföld.-Fiumańskiej	93 —	92 —
„ Koszycko-Bogumił.	84 —	83 —
„ Siedmiogrodzkiej	78 50	77 50
„ Cisańskiej	155 —	154 —
„ wschod.-węgierskiej	——	——
„ austrj.-północ.-zach.	108 50	108 —
„ Franciszka-Józefa	114 —	113 50
Banku anglo-austrjac.	66 50	66 —
Zakładu kred. węgier.	116 75	116 25
Banku franko-austrjac.	——	——
„ galic. dla handlu i przem. w Krakowie	——	——
Banku kred. gal.	——	——
„ galicy. hipoteczn.	——	——
„ [illegible]	4 —	78 —

Obligi pierwszeństwa.	żądają	płacą
Kolei koszycko-bogum.	65 —	64 50
„ państwow. 500 fr.	156 —	154 —
„ Emisja z r. 1867	144 —	142 —
„ południow. 500 fr.	113 —	112 —
„ Bony 1875-76 6%	——	——
„ p. c. F. 100 zł. m.k.	102 —	101 50
„ „ 100 zł. w.a.	97 50	96 50
„ „ w srbr. 5%	107 50	107 —
„ połud. pół. niem. 5% za 100 zł. w.a.	84 —	82 —
„ 5% w srebrze	——	——
„ galic. Kar.-Ludw. 300 zł. w. a. w srb. 5% za 100 zł.	102 —	101 50
Emisja II.	99 —	98 50
„ Lw.-Czer. à 300 zł. (w srb. 5% za 100)	74 50	74 —
Emisja z r. 1867	72 50	72 —
„ Siedm. 200 zł. w.a.	57 75	57 25
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	73 50	72 50
Tow. pragskie przem. żel. po 300 zł.	88 —	86 —
Waluty.		
Cesarskie korony	6 13	6 11
„ dukat na wagę	6 14	6 12
20-frankówka	10 36	10 35
Suwereny angielskie	13 05	12 95
Imperjały rossyjskie	——	——
Srebro	112 25	112 —
Srebro kupony	——	——
Bank. państw. Niemiec. za 100 marek	63 60	63 50
Rubel pap.	1 42	1 42

Warszawa, 5. maja.	rb. kp.	rb. kp.
Listy zastawne 1ej serji	——	95 —
„ „ 2ej serji	——	95 —
kupon	——	144 6/8
„ „ nowe	92 05	91 75
kupon	——	181 [illegible]
„ likwidacyjne	80 10	79 85
kupon	——	168 7/8
Kolej warszaw.-wied.	——	——
„ „ bydgos.	——	——
Ros. pożycz. prem. 1864	——	——
„ „ „ 1866	——	——

Pierwsza węgiersko-galicyjska kolej żelazna. C. k. kolej państwowa Tarnowsko-Leluchowska.

ROZKŁAD JAZDY

ces. król. kolei państwowej Tarnowsko-Leluchowskiej

ważny począwszy od dnia 15-go Maja 1877 r.

Połączenie w kierunku do

Tarnowa

Stacja			godz. min.			godz. min.	
Z WIEDNIA . . .	odchodzi	codziennie	8·30	wieczór	Co Wtorek i Piątek	10·45	przed poł.
„ Warszawy . . .	„		8·15	„	„	7·—	rano
„ Granicy	„		7·03	rano	„	2·50	po połud.
„ Krakowa	„		10·48	przed poł.	„	9·20	wieczór
Do TARNOWA . . .	przychodzi		12·54	w połud.	„	10·06	w nocy
Z Podwołoczysk . . .	odchodzi	codziennie	8·45	wieczór			
„ Brodów	„		10·13	„			
„ Lwowa	„		4·40	rano			
„ Przemyśla . . .	„		7·28	„			
Do TARNOWA . . .	przychodzi		12·20	w połud.			

Orłowa

Stacja			godz. min.			godz. min.	
Z Budzina-Pesztu . . .	odchodzi	Co Wtorek i Piątek	7 20	rano	Co Niedziela i Poniedziałek	8·45	wieczór
„ Miszkolca . . .	„	„	1·51	po połud.	Co Poniedziałek i Czwartek	6 45	rano
„ Koszyc	„	„	6 —	wieczór	„	1·—	po połud.
Do Abosza	przychodzi	„	6·18	„	„	pociąg I/5 z Bogumina	
Z Preszowa	odchodzi	„	9·—	„	„	3·—	po połud.
Do ORŁOWA . . .	przychodzi	Co Środę i Sobotę	12·34	w nocy	„	6 18	„

Pociągi na kolei z Tarnowa do Orłowa

Kilometer	Stacja		I., II., III. klasa Pociąg mięszany Nr. 3 codziennie godz. min.			Nr. 1 dwa razy tygodniowo a m. godz. min.	
—	TARNÓW (Restauracja) . .	odchodzi	1·39	po połud.	Co Wtorek i Piątek	11·51	w nocy
10·6	Łowczowek-Pleśna . . .	„	2·07	„	Co Środę i Sobotę	12 19	„
20·9	Tuchów	„	2·36	„		12·50	„
31·8	Gromnik	„	3 11	„	„	1·27	„
36·3	Bogoniowice-Ciężkowice .	„	3·28	„	„	1·46	„
47·4	Bobowa	„	4·03	„	„	2·21	„
61·1	Grybów	„	5·02	„	„	3·20	„
71·8	Ptaszkowa	„	5·44	„	„	4·02	rano
80·7	Kamionka	„	6·18	wieczór	„	4·36	„
82·2	NOWY-SĄCZ (Restauracja) .	przychodzi	6·39	„	„	4·57	„
		odchodzi	6·59	„	„	6·42	„
95·4	Stary-Sącz (Zakład kąpielowy Szczawnica)	„	7·27	„	„	6·12	„
104·8	Rytro	„	7·58	„	„	6·44	„
113·3	Piwniczna	„	8·31	„	„	7·17	„
126·1	Zegiestów (Zakład kąpielowy Zegiestów)	„	9·11	„	„	7 57	przed poł.
138·8	Muszyna-Krynica (Zakł. kąpiel. Krynica)	„	9·50	„	„	8 36	„
151·4	ORŁÓW (Restauracja) . .	przychodzi	10 25	„	„	9·11	„

Kilometer	Stacja		I., II., III klasa Pociąg mięszany Nr. 4 codziennie godz. min.			Nr. 2 dwa razy tygodniowo a m. godz. min.	
—	ORŁÓW (Restauracja) . . .	odchodzi	3·40	rano	Co Poniedział. i Czwartek	7·54	wieczór
12 6	Muszyna-Krynica (Zakł. kąpiel. Krynica)	„	4·15	„	„	8·30	„
25·3	Zegiestów (Zakład kąpielowy Zegiestów)	„	4·49	„	„	9·07	„
38·1	Piwniczna	„	5·24	„	„	9·42	„
46 7	Rytro	„	5·47	„	„	10·06	„
56 0	Stary-Sącz (Zakład kąpielowy Szczawnica)	„	6·19	„	„	10 39	„
63·2	NOWY-SĄCZ (Restauracja) .	przychodzi	6·38	„	„	10·58	„
		odchodzi	6·58	„	„	11·43	„
70·8	Kamionka	„	7·26	„	Co Wtorek i Piątek	12·12	w nocy
79·6	Ptaszkowa	„	8 02	przed poł.		12·49	„
90·4	Grybów	„	8·56	„	„	1·43	„
104·0	Bobowa	„	9·37	„	„	2·26	„
115·2	Bogoniowice-Ciężkowice . .	„	10·08	„	„	2·59	„
119·6	Gromnik	„	10·24	„	„	3·20	„
130·5	Tuchów	„	10·53	„	„	3·51	„
140 8	Łowczowek-Pleśna . . .	„	11·20	„	„	4·18	rano
151 4	TARNÓW (Restauracja) . .	przychodzi	11·44	„	„	4·42	„

Połączenie w kierunku z

Orłowa

Stacja			godz. min.			godz. min.	
Z ORŁOWA . . .	odchodzi	codziennie	3·40	rano	Co Środę i Sobotę	9·30	przed poł.
Do Preszowa . . .	przychodzi		7·02	„	„	12·33	w połud.
„ Abosza	„		8·26	przed poł.	„	pociąg Nr. 6/II do Bogumina	
„ Koszyc	„		9·10	„	„	2·18	po połud.
„ Miszkolca . . .	„		12·51	w połud.	„	9·15	wieczór
„ Budzina-Pesztu . .	„		7·—	wieczór	Co Czwartek i Niedzielę	6·30	rano

Tarnowa

Stacja			godz. min.			godz. min.	
Z TARNOWA . . .	odchodzi	codziennie	1·07	po połud.			
Do Przemyśla . . .	przychodzi		6·14	wieczór			
„ Lwowa . . .	„		9 ·5	„			
„ Brodów . . .	„		3·45	rano			
„ Podwołoczysk . .	„		5·20	„			
Z TARNOWA . . .	odchodzi	codziennie	12·29	po połud.	Co Wtorek i Piątek	5·27	rano
Do Krakowa . . .	przychodzi		2·38	„	„	7·13	„
„ Granicy	„		9·38	wieczór	„	11·21	przed poł.
„ Warszawy . . .	„		9·15	przed poł.	„	8·50	wieczór
„ WIEDNIA . . .	„		5·10	rano	„	4·53	po połud.

Podane godziny na kolei z Tarnowa do Orłowa stosują się do zegaru peszteńskiego.

„ „ połączeń stosują się do obecnie ważnych rozkładów jazdy dotyczących kolei; poleca się jednak porównanie pór połączeń z odpowiednimi rozkładami jazdy kolei sąsiednich.

4058 2—3

Wiedeń, w Kwietniu 1877 r.

Od Dyrekcji

Pierwszej węgiersko-galicyjskiej kolei żelaznej jako prowadzącej ruch na c. k. kolei państwowej Tarnowsko-Leluchowskiej.

(Przedruk nie będzie płacony)

Do niektórych doktorów Przemyskich.

Do dziś nadokuczaliście mi, wyzywając na mnie po piwiarniach, w restauracji kolei, hotelu przemyskim, przy śniadankach po handlach i t. d.; bezcześcząc mię nawet po domach prywatnych, w których wy leczycie, tak wielokrotnie i tak niegodnie, że znosić nadal tych nikczemności, już mi zabrakło cierpliwości, że zmuszony jestem, stanąć w obronie własnej i wystąpić na tej drodze, gdyż po piwiarniach i t. d. nie chodzę i chodzić nie mam czasu.

Zamiast wzajemnego się czernienia, walczmy! lecz walczmy jak to dla stanu naszego przystało, na polu pracy, wypełniając sumiennie święte nasze powołanie, do takiej walki wzywam was, ja, was lekarze, szczegółowo tych, którzy po miejscach publicznych i prywatnych mię czernicie, wykażcie mi, żeście przez przeciąg 10 letniej praktyki waszej, tyle szczęśliwych operacyj wykonali, ile ja ich wykonałem przez półtora roku pobytu mojego w Przemyślu, a będę miał dla was szacunku tyle, ile dziś czuję pogardy.

Mimo waszych intryg i przeszkód, które z waszej strony doznawałem, wykonałem przecież w tym krótkim czasie szczęśliwie co następuje:

Operacyj położniczych:

1) Obrót przy poprzecznem położeniu, z wypadnięciem rączki: u żony p. Śmiskiewicza, młynarza, Niżankowice; u żony J. Gorelowskiego, Nehrybka Nr. 14; u żony Fiedmana, szewca, Rynek Nr. 11; u żony Kurka, Drozdowice; u żony lokaja, służącego u adwokata dr. Łobaczewskiego.

2) Położniczą operację z użyciem instrumentów: u żony Jałońskiego, ogrodnika, Drohojów; u żony Szczepańskiego, ślusarza przy kolei Karola-Ludwika; u żony Medyckiego, przykrawacza u p. Janeczka; u żony Wojcickiego, Rynek; u Ilrehorego, portjera przy ruskiem seminarjum.

3) Operacje położnicze, wyjęcie przyrośniętych łożysk: u żony WP. Ilnickiego, naczelnika magazynów kolei Karola-Ludwika; u żony Eksteina Mojż. Krzywcza.

Operacje oczne:

u Serkiezowskiego, Nehrybka, zrobienie sztucznej pupilli; u Jagiełły, Nehrybka, to samo; W. pani J. P., Przemyśl, wstawiłem oko sztuczne, które się porusza na wszystkie strony jak żyjące.

Złamania nóg:

u W. pani Perekładowskiej, Podzamcze, Przemyśl; u W. księdzowy Walnickiej, Targowica, Przemyśl; u J. Hobcus, kowala przy kolei Karola-Ludwika.

Zwichnięcia:

nogi u W. panny Marji Sikorskiej; u Wagnera, ślusarza przy kolei Karola-Ludwika, zwichnięcie ramienia.

Nowotworów na głowie:

u Gitli Leichter, Rynek Nr. 2, III. piętro, raka na tylogłowiu; u Stojałowskiego, konduktora kolei Łupkowskiej, tłuszczaka wielkości kartofli; u Lewarda, artysty dramatycznego z trupy p. Woźniakowskiego, tłuszczaka na lewym policzku.

Raka na wargach dolnych:

u Makarego Żołobek z stworzeniem plastycznem wargi; u żony p. Jonasek, maszynisty kolei Karola-Ludwika.

Operacyj w gardle:

u p. Kasprowicza, artysty dramatycznego; u żony Gizickiego, policjanta; u panny Kaszelewskiej, seminarzystki; u p. Schütz, lakarza, extyrpacja migdałów; u Walnickiego, gimnazjalisty 6. klasy, polipa, który siedział na języczku gardlanym; u Eust. Pelechowicza, Dobromil, nowotwór na dziąsłach; u Mikołaja lokaja W. p. Jocza, Krzywcza, karbunkul; u W. p. Paklikowskiego, amputacja palca u synka jego, Medyka.

Soliterów w zupełności spędzonych: u Kołotkiewicza, Nehrybka; u W. p. Wolfa, urzędnika kolei Łupkowskiej; u córeczki Szczepańskiej, Zasanie; u p. Thura, kowala, trakt węgierski; u p. Korczmarosza, urzędnika przy kolei Łupkowskiej; u p. Machnikowskiego, Lwow i t. d.

I wy wobec tych faktów śmiecie mi publicznie zarzucać nieumiejętność w sztuce, w wyrazach ordynarnych, sprawdźcie, o co proszę, te fakta, a sprawdziwszy je, wstydźcie się sami przed sobą i przed tymi, przed którymi niegodnie mię czerniliście. Nie pozywam was przed sąd, bo czułbym się splamionym z wami, którzy tylko po szynkach bezcześcić człowieka pracowitego umiecie, stawać przed trybunałem sprawiedliwości; wystarcza mi aż nadto, gdy was przed sąd zacnych kolegów miejscowych i zamiejscowych i pod pręgierz opinji publicznej, a szczegółowo tych postawię, przed którymi mię czerniliście, dla tego, że ja umiem, prócz tego co wy umiecie, jeszcze wykonać to, czego wy wykonać nie potraficie.

4040 2—2 **Dallmajeur.**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Jan Lam.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ A. J. O. Rogosza